Rok X. Kraków-Podgórze niedziela 25 sierpnia 1912. Nr. 192

3 Cena numeru centy (6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi. 3

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7 Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Macoch w zakładzie obłąkanych!

Osobiwa przygoda aeronautów.



(Opis wewnątrz numeru.)

Fiasko akcyi hr. Berchtolda.

Rozdwojenie wśród Albańczyków. — Rząd turecki nabiera otuchy. — Odrzucenie interwencyi mocarstw. — Zupełne fiasko austryackiego projektu.

Chytremu Ibrahimowi Paszy, przewodniczącemu albańskiej komisyi pacyfikacyjnej, udało się rozdwoić Albańczyków. Ułagodził on mahometańskich Albańczyków różnemi (przeważnie formalne znaczenie mającemi) koncesyami i wzbudził w nich nieufność względem katolickich szczepów. Mahometanie zaniechali gróźb i kroków wojennych, a chrześcijańskich Albańczyków, którzyby nie złożyli broni, rząd turecki zamierza traktować jako „rozbójników". Rząd liczy snadź na to, że mahometańscy żołnierze przeciw chrześcijanom nie zawiodą.

Wobec uśmierzenia rewolty albańskiej rząd turecki nabrał otuchy i założył veto przeciw wszelkiej interwencyi mocarstw, proponowanej przez hr. Berchtolda.

Młodoturcy uważają wogóle propozycyę hr. Berchtolda za *początek podziału Turcyi na prowincye autonomiczne.* Komitet młodoturecki mniema, że propozycya przekona kraj i oficerów, iż polityka nowego rządu jest zgubna dla Turcyi i że ocalić ojczyznę mogą jedynie Młodoturcy.

Natomiast wśród uciśnionych narodów chrześciańskich w Macedonii — projekt hr. Berchtolda wywołał wielkie nadzieje.

Z Konstantynopola donosi berliński „Local Anz.":

Rząd turecki postanowił propozycyi hr. Berchtolda, którą z wdzięcznem uznaniem przyjął do wiadomości, **nie poddać pod obrady,** bo widzi w niej mięszanie się *obcego mocarstwa w wewnętrzne sprawy Turcyi.* Porta z całem uznaniem wdzięczności odrzuca oficyalne uznanie tej propozycyi.

Również zmienił się zupełnie ton prasy francuskiej. Przedtem omawiały ją dzienniki tutejsze przychylnie, dzisiaj wprost odnoszą się do niej z niedowierzaniem. Tak n. p. „Echo de Paris" pisze:

„Wszędzie zaczynają wątpić, czy propozycya hr. Berchtolda może wydać jakieś praktyczne rezultaty. Włochy są na ogół z tej propozycyi nie bardzo zadowolone, Rosya zachowuje się z niedowierzaniem, Anglia nie chce sobie zrażać Turcyi, Francya czeka aż nad Newą i nad Tamizą gabinety sprecyzują swoje stanowisko. Ogólne panuje przekonanie, że propozycya hr. Berchtolda powoli zbliża się **do zupełnego fiaska.** Dzisiaj nie ma już mowy ani o konferencyi międzymocarstwowej, ani o zbiorowym kroku przedstawicieli mocarstw w Konstantynopolu".

W taki sam sposób wyrażają się o propozycyi hr. Berchtolda wszystkie inna pisma.

„Chory człowiek“ turecki nie chce czy nie może przyjąć lekarstwa austryackiego. Postąpieniem tem jednak Turcya spotęguje tylko chorobę, która ją nurtuje i która prędzej czy później będzie musiała wywołać interwencyę mocarstw. Długo już nie będą mogły mocarstwa patrzeć spokojnie na gnębienie chrześcian w Turcyi.

Doniosła reforma w dziedzinie prawa karnego.

Policzenie aresztu śledczego przy wymiarze kary. Wątpliwości.

Dziennik ustaw państwa z dnia 30 lipca 1912 ogłasza nową ustawę z dnia 20 lipca 1912 Nr. 141 dz. u. p. mającą niesłychanie doniosłe znaczenie.

Ustawa ta jest bardzo lakoniczna, gdyż obejmuje jedno zdanie: *„Areszt tymczasowy i areszt śledczy, jaki skazany odcierpiał przed ogłoszeniem wyroku pierwszej instancyi, ma być policzony zarówno przy karach wolności, jak i przy karach pieniężnych, o ile skazany aresztu tego nie zawinił“.*

Dotychczasowa ustawa karna uwzględniała niezawiniony dłuższy areszt śledczy jedynie, jako okoliczność łagodzącą winę, nowa ustawa wskazuje wprost sądowi wyrokującemu potrącić od wymierzonej kary, ten okres czasu, przez który skazany pozostawał w areszcie śledczym lub tymczasowym.

Doniosłość tego postanowienia najwyraźniej rysuje się na następującym przykładzie:

Policya aresztuje Iksa pod zarzutem zbrodni oszustwa popełnionego przez wyłudzenie kwoty 500 kor., oraz pod zarzutem zbrodni szpiegostwa. Ponieważ śledztwo o szpiegostwo jest zazwyczaj skomplikowane i wymaga dłuższego czasu, obwiniony pozostaje w areszcie śledczym np. przez 6 miesięcy. Po przeprowadzeniu śledztwa okazuje się, że zarzut w kierunku zbrodni szpiegostwa nie da się uzasadnić, wobec czego obwiniony odpowiada jedynie za zbrodnię oszustwa i skazany zostaje na karę więzienia przez 6 miesięcy. Trybunał uznaje jednak areszt śledczy za niezawiniony, potrąca cały 6 miesięczny areszt śledczy i skazany natychmiast po ogłoszeniu wyroku idzie na wolność.

Ustawa nowa nie zawiera żadnych postanowień w tym kierunku, kto i w jakiej formie decyduje czy areszt był „niezawiniony“, oraz jak postąpić, jeżeli areszt śledczy był częściowo zawiniony przez skazanego, (n. p. z tego powodu, że obwiniony podał fałszywe nazwisko i sędzia śledczy przez kilka tygodni prowadził dochodzenia celem stwierdzenia jego identyczności) a częściowo niezawiniony (n. p. że po stwierdzeniu identyczności obwinionego przez 6 miesięcy wentylował sędzia zarzut szpiegostwa, który to zarzut okazał się nieuzasadniony).

Niewątpliwie sąd wyrokujący w samym wyroku kwestyę tę musi rozstrzygnąć, a od takiego rozstrzygnienia będzie służył skazanemu środek prawny zażalenia nieważności, gdyż chodzi tutaj o ewentualne przekroczenie granic przysługującego sędziemu prawa karania (§ 281 l. 11 wzgl. § 344 l. 12 pk.)

Dodać należy, że każda ustawa wchodzi w życie w 45 dni po jej ogłoszeniu, o ile w samej ustawie innego terminu nie ustanowiono. Ponieważ omawiana nowa ustawa nie określa sama żadnego terminu, przeto obowiązuje przepis ustawy zasadniczej powyżej zacytowany, a zatem ustawa o policzeniu aresztu śledczego wejdzie w życie z dniem 14 września b. r.

Kongres eucharystyczny a Polacy.

List ks. arcybiskupa Teodorowicza.— Intryga. — Warunki uczestnictwa. — Wyjazd i powrót z Wiednia.

Ks. arcybiskup Teodorowicz przesłał „Gaz. Nar.“ list, w którym kategorycznie zaprzecza wieściom o jakichś nieporozumieniach między komitetem wiedeńskim a Polakami. Ks. biskup T. pisze:

„Jakaś ręka ukryta pracuje nad tem, by powstrzymać udział Polaków na międzynarodowy kongres eucharystyczny. Zręcznie też rozciąga nić intrygi. Za granicą przedstawia, że Polacy dla szowinizmu narodowego będą bojkotować kongres eucharystyczny, w kraju zaś stara się obudzić niedowierzanie i wmówieniem, że w Wiedniu chcą Polaków poniżyć, wprost pragnie uniemożliwić przybycie Polaków na wiec. Trzeba przyznać, że gra prowadzona na dwa fronty jest dobrze obmyślaną. Rzekomy spór księcia biskupa krakowskiego z komitetem centralnym, służył za oprawę intrygi. Zdawało się, że sprostowaniem wymysłu rzecz cała się zakończy.— Tymczasem widocznie nie. Znowu bowiem z Wiednia telegrafują do polskich gazet, że Polakom i Chorwatom nie chcą przyznać prawa oddzielnej grupy podczas obchodu.

Jakkolwiek byłem przekonany, że znowu i tym razem na rzeczy nic niema, odniosłem się jednak telegraficznie do kardynała Nagla z prośbą o wyjaśnienie, by tak z pierwszego źródła dostać autentyczny komentarz. Otrzymałem odpowiedź, którą dla uspokojenia opinii, uważam za obowiązek swój, podać do publicznej wiadomości. Oto słowa telegramu: *„Die von Euerer Excellenz mir freundlichst mitgeteilte Nachricht polnischer Zeitungen ist falsch, nachdem alle Nationen während des Congresses vollständig gleich behandelt werden“.* Podając powyższą odpowiedź, proszę zarazem prasę polską, aby się odtąd nie dała podejść. Pisano też o języku na biletach wstępu. W to już wchodzić nie mogę, gdyż sprawa ta jest rzeczą układu między naszym polskim komitetem w Wiedniu a komitetem centralnym. Mogę tylko zapewnić, że komitet centralny szedł Polakom i idzie bardzo na rękę. Choćby już dowód w samym wyborze wspaniałego kościoła dla Polaków, św. Michała, położonego w centrum miasta. Nie mówię już o szczegółach innych, mnie znanych: nie żądajmy tylko za wiele, nie żądajmy zwłaszcza rzeczy technicznie bardzo trudnych do przeprowadzenia, jeśli już nie wprost niemożliwych“.

Ks. biskup nawołuje Polaków do licznego udziału w kongresie. Możnaby do tych słów dodać, że podobno Rusini, chcąc zademonstrować przed Wiedniem swą polityczną lojalność wybiorą się w znacznej liczbie na kongres..

* * *

Komitet galicyjski Kongresu (Lwów, Teatralna 3) ogłasza, iż grupa polska procesyi, do której należeć będą Polacy ze wszystkich dzielnic Polski, kroczyć będzie przed Sanctissimum i w czasie mszy zajmie swe miejsce na Heldenplacu. Miejsce zborne dla Polaków przed procesyą podane będzie później do wiadomości. — W procesyi dla grupy polskiej zgłoszono 12 sztandarów.

Biuro komitetu krajowego otrzymało 150 biletów trybunowych po 20 kor. Zamówione u ks. rektora Kuklińskiego bilety będzie można otrzymać w Wiedniu, w Biurze komitetu polskiego (Wiedeń III. Rennweg 5a), gdzie każdy uczestnik Kongresu winien się zgłosić natychmiast po swoim przyjeździe i zaopatrzyć się w osobną polską odznakę kongresową. Kto w biurze lwowskiem zapłacił 20 kor. za bilet, otrzyma później zwrot nadpłaconych pieniędzy, jak również za miejsce rezerwowane w tumie św. Szczepana. Wewnętrzna treść kart uczestnictwa jest dla Polaków polska, Rusinów ruska, Francuzów francuska, Niemców niemiecka itd. Okładka jednak karty na mapie w języku niemieckim. Komu na tem zależy, może otrzymać okładki i odznaki z napisem łacińskim.

Mieszkań jest dosyć i nie ma obawy, aby dla kogo zabrakło pomieszczenia. Zadatek na mieszkanie w wysokości 5 kor. od osoby należy jednak uiścić z góry, przesyłając przekazem (dodatkiem 6 hal.) do Biura komitetu polskiego w Wiedniu, podając numer karty kongresowej.

Ogólne koszta uczestnictwa w Kongresie eucharystycznym wyniosą dla mniej zamożnych 50 kor. Wyjazd do Wiednia może nastąpić w dniu dowolnym, począwszy od 5-go września, powrót zaś do domu od 15—22 września, dopóki legitymacya kolejowa jest ważna. Przerwa w podróży na tę samą legitymacyę jest niedozwolona. Dla tych, coby chcieli razem przyjechać do Wiednia, Komitet zamawia pociąg, który wyjedzie ze Lwowa dnia 10 września po południu, a w Wiedniu stanie nazajutrz 11 września przed wieczorem. Dokładny czas odejścia pociągu będzie później ogłoszony.

Generał dobroczynności.

Zgon Williama Bootha.

W Londynie zmarł 21 bm. William Booth, założyciel i „generał“ „Armii Zbawienia“, organizacyi, która mimo swych dziwactw zasługuje na szacunek.

Ze śmiercią Booth'a nie kończy się jednak jego dzieło. Zdrowe, dobre ziarno, rzucone przez niego, rozrosło się w potężne drzewo, którego konary rozpościerają się na świat cały. „Armia Zbawienia“ głosi dziś swoją naukę w 32 językach, nie wliczając w nie dyalektów Indyj angielskich i Chin. Według ostatniego wykazu pełni służbę w „Armii Zbawienia“ 18.556 oficerów, rozproszonych po świecie, 44.188 miejscowych a 7722 kompanij w 52 różnych krajach.

(W Austryi jest organizowanie „Armii Zawienia“ zakazane, w Niemczech rozwija się bardzo słabo. W Rosyi była „Armia Zb.“ zakazana do r. 1909, ale Booth zdołał dla swej idei pozyskać w tym czasie carowę-wdowę, wobec czego zniesiono zakaz).

Dziwna to armia. W szeregach jej służyć mogą wszyscy. Wiek, urodzenie, stanowisko niema najmniejszego znaczenia. Dziecko, chłopiec, dziewczyna, mężczyzna w sile wieku, kobieta czy starzec, może osiągnąć według zasług stopień sierżanta, porucznika, kapitana i t. d. Żołnierze płci pięknej noszą pojedynczo skrojony strój koloru ciemno-granatowego, płeć druga ubiera się w pewnego rodzaju kurtki tego samego koloru. Wypustki kołnierza tego żołnierskiego stroju zdobią litery S S t. zn. (*Salvation Soldier*, żołnierz „Armii Zb.“ *Salvation Army*).

Bronią tej armii — słowo, nabojem — myśl i uczucie. Zamiast mordu i pożogi niesie w mroki wielkomiejskiego życia światło i spokój; zrozpaczonym spieszy z promieniem nadziei, głodnym daje chleb, dzieci, chorych i starców otacza opieką — bo zadaniem jej jest (według słów założyciela) zniszczyć „państwo szatana“, tj. nędzę, to źródło

Syndykat rolniczy. (Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 20-go sierpnia. Tendencya co do pszenicy i żyta nieco silniejsza, co do owsa znacznie słabsza, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne. **Sprzedawano:** pszenicę czerwoną i żółtą od 10·55—10·85 k., żyto 9·05— 9·60 k., jęczmień 8·25—8·50 k., owies 9·00—9·50 k., kukurydzę węgierską nową 0·00— 0·00 k., kukurydzę rosyjską nową 8·90 – 9·40 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·50 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 16·0—16·75 k., otręby pszenne 7·00—7·10 k., otręby żytnie 6·75—7·00K., omiecicę 8·50 – 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 3·40—4·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

wszelkiego zła, wszelkiej zbrodni i występku.

Mundury, stopnie oficerskie, bicie w bębny przed rozpoczęciem ulicznych kazań, to niezwykłe coprawda formy propagandy ideowej (niejednokrotnie były też tematem konceptów pism humorystycznych) — ale właśnie te zewnętrzne formy przyczyniły się niemało do pozyskania zwolenników, bo oddziaływały silnie na ludzi o przytępionej wrażliwości moralnej (na pijaków, złodziei, zbrodniarzy itp.).

William Booth urodził się d. 10 kwietnia 1829 r. w Nottingham. Ojciec jego był kupcem i do tego zawodu przygotowywał się syn. Przypadek skierował jednak jego życie na inną drogę. Jako 13-letni chłopiec słyszał kazanie misyonarza metodystów, które wywarło na nim głębokie wrażenie. Zastanawiając się nad słowami kaznodziei doszedł do przekonania, że kościół anglikański, do którego wraz z rodzicami należał — w opieszałości swojej nie spełnia obowiązków. Przystał więc do metodystów i w 3 lata później próbuje kaznodziejstwa, a w 20 roku życia oddaje mu się zupełnie. Wkrótce kazania jego nabrały rozgłosu, ale wtedy właśnie rzucono mu pierwsze kamienie pod nogi. Nie upadł — przeciwnie: kamienie te były fundamentem gmachu, który wzniósł następnie. Gmina metodystów, którą drażniło powodzenie młodzieńca, zażądała od niego, aby przerwał kaznodziejską działalność lub wystąpił z gminy. Wystąpił i znalazł się na bruku wraz z żoną i czworgiem dzieci. Nędza wyciągnęła do niego kościste ramiona. Nie zginął jednak w jej uścisku.

Przeniósł się do Londynu i zamieszkał w dzielnicy Castend, w środowisku nędzy i występku. Na najwięcej ponurej i brudnej ulicy tej dzielnicy zjawił się więc pewnego dnia młody mężczyzna o płomiennem spojrzeniu i zaczął przemawiać. Był to William Booth. Wnet otoczył go ciekawy tłum. Mowca wygłaszał z zapałem słowa proste, szczere, przekonywujące o rozpaczy, nędzy i poniżeniu — to znowu rzucał dowcip dostosowany do umysłowego poziomu słuchaczy, aby tem silniej skupić ich uwagę. Poznano więc, że to nie codzienny urzędowy kaznodzieja, to też tłum wzrastał z każdą chwilą. W końcu zanucił mowca nabożną pieśń według znanej ludowej melodyi i wezwał słuchaczy do modlitwy i skruchy. Motłoch zawrzał i na kaznodzieję posypał się grad kamieni. Uważano, że zakpił ze słuchaczy.

Zakończył kazanie i odszedł, aby powrócić nazajutrz bez obawy, że go ukamienują. Stykając się bezpośrednio z nędzą najniższych warstw robotniczych, poznał jak straszne spustoszenie czyni wśród nich pijaństwo i brak opieki — rozpoczął więc gorliwą propagandę przeciw zepsuciu. Trybuną było dla niego każde podwyższenie na placach i rogach ulic. Dzielnie współdziała z nim żona. Zwolna zaczęli gromadzić się koło niego stali słuchacze, z których wkrótce utworzył gminę wyznaniową. Rozszerzała się z dnia na dzień, ale brakowało jej własnej siedziby. Kolejno zastępowała ją: sala tańców, ujeżdżalnia, tingeltangel, kręgielnia, warsztat stolarski, szopa na drzewo i t. p. lokale najmniej nadające się do służby bożej. Mimo to orszak zwolenników zwiększał się stale i słuchał ze skupieniem kazań, nie zważając na bombardowanie kamieniami przez uliczników przy akompaniamencie strzelających żabek ogni sztucznych. Najgorliwsi stanowili zawiązek „Armii Zb.“. W kilka lat zorganizował ją i zamianował pierwszych żołnierzy, sierżantów, kapitanów i t. d. (r. 1865). Stanął na jej czele jako generał. Dowodem jego wyjątkowego talentu organizacyjnego jest fakt, że stworzył on istotnie międzynarodowe wojsko, które przestrzega ścisłej karności w wypełnianiu rozkazów swego dowódzcy.

Okres największego rozkwitu „Armii Zb.“ datuje się od roku 1980, kiedy podróżnik Stanley wydał swoją słynną książkę „W mrokach Afryki“. Rozgłos, jaki zyskała książka zapalił Booth'a i natchnął szczęśliwą myślą. — W kilka miesięcy wydał książkę pt.: „*In the darkest England and the way out*“ („W najciemniejszej Anglii“), w której wskazał na jaskinie zbrodni, kryjące się w mrokach osławionej dzielnicy Woolwich. Jak straszne panowały w niej stosunki, dowodzi zakaz wydany wojsku, aby żaden żołnierz nie ważył się przekroczyć jej granic.

A przecież — pisał Booth — kobiety — oficerzy „Armii Zb.“ pełnią tam swoją służbę bez przeszkody dzień i noc. Książkę kończyło wezwanie do narodu angielskiego, aby zebrał 2 miliony koron na założenie kolonii robotniczej, warsztatów i t. p.

Rzucone hasło znalazło odzew i w kilka tygodni zebrano miliony.

W ubiegłym roku generał Booth w skutek wypadku automobilowego, następstwem którego były operacye oczu — zaniewidział. Było to dla niego wielkie nieszczęście, ale boleśniejszy cios zadał mu przedtem ukochany syn Ballington.

Należał on — podobnie jak wszyscy członkowie rodziny — do wybitnych członków „Armii“, ale w r. 1896 wystąpił z niej i założył nową armię („The Volunters of America“) na zasadach narodowo-amerykańskich, która „Armii Zb.“ wyrządziła wielkie szkody, jako konkurencyjna organizacya. W ostatnich czasach chciał zbuntowany syn przebłagać ojca, ale bezskutecznie.

Na łożu śmierci nawet, oświadczył zawzięty starzec, że umrze bez przebaczenia i mimo wstawiennictwa córki nie ustąpił.

Na czele „Armii Zb.“ stanie obecnie syn Bramwell, który w ostatnim roku zastępował ojca we wszystkich sprawach. Liczy on lat 50.

Osobliwa przygoda aeronautów.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Przed trzema dniami zdarzył się nad Czarnem morzem osobliwy wypadek. Z Sebastopola trzech oficerów dokonało wzlotu balonem wojskowym. Balon długi czas unosił się nad miastem w spokojnem powietrzu. Aeronauci, aby wzlecieć dalej, wysypali sporo balastu i dostali się nagle w sferę powietrza, gdzie panował silny wiatr, który balon porwał i poniósł nad morze. Z portu wysłano torpedowiec na ratunek balonu.

Było to bardzo potrzebne, bo balon, który skutkiem poprzednich ewolucyj utracił dużo gazu, począł opadać. Torpedowiec podjechał tedy tak blisko pod balon, że załoga zdołała uchwycić zwisającą linę, aby ściągnąć statek powietrzny, gdy nagle silny podmuch wiatru rzucił balonem w morze. Przytem kosz balonu uderzył o pokład torpedowca. Jeden z oficerów, Kuskov, wpadł w wodę i począł tonąć. Z ratunkiem pospieszył mu jeden z marynarzy, doskonały pływak, ale nie wytłomaczonym przypadkiem wraz z oficerem utonął. Dwaj pozostali aeronauci oraz balon, zostali uratowani i na pokład wciągnięci.

Z krakowskiego bruku.

Gwałt na Grzegórzkach.

Jeden z naszych szan. czytelników donosi nam o następującej scenie, której był naocznym świadkiem:

Za miastem, na Grzegórzkach, jest kopalisko piasku.

Nagle rozległ się tam nieludzki wrzask:

— Rany Boga! na pomoc! ratujcie ludzie!

Z tej strony, z tamtej strony i z jeszcze innej strony poczęli wszyscy biegnąć w tę stronę, skąd wrzask dochodził.

— Co to jest? co się stało? — posypały się pytania.

Nad jednem kopaliskiem stał człowiek i wskazując na obruszony piasek, wołał:

— Zasypało jakiegoś robotnika!

Rzeczywiście z kupy świeżo poruszonego piasku sterczała łopata i jakaś kapota, a opodal leżała czapka.

Zrobił się ruch. Ci, co się zbiegli, poczęli na gwałt wygarniać z dołu piasek, pracował każdy tem, co miał pod ręką. A więc były dwie łopaty, parę desek krótkich, jakaś stara blacha, jakaś kielnia, a inni nawet garściami wygrzebywali piasek.

Wydobyto kapotę i kopano zawzięcie dalej w piasku, ale zasypanego nie można się było jakoś dogrzebać. Powstał dół, wielki coraz większy, ale w nim ani śladu człowieka.

Aż ów, który gwałtu narobił, podrapał się frasobliwie w głowę i rzekł:

— Może mi się uwidziało tylko. Jakem obaczył rydel i kapotę pod piaskiem, takem se myślał, czy kogo nie nakryło jak piasek podbierał...

Powstała konsternacya.

— To czegoś wrzeszczał, skoro nie widziałeś, cholero zatracona! — odezwał się jeden robotnik, ocierając łeb i kark z rzęsistego potu.

— Szlak by cię trafil! — zaklął drugi.

— Choroba dopiro! — wymyślał trzeci — gwałtujo i naród straszy, a sam niewi, czego...

Posypał się jeszcze grad wymyślań, najpierw ulewny i soczysty, potem coraz rzadszy, coraz wodnistszy, aż ludzie się rozeszli i wszystko ucichło.

Na miejscu rzekomej katastrofy pozostał przygodny sprawozdawca „Nowin“ tylko i ów alarmownik. Ten ostatni siadł na zrębie dołu, zapalił fajkę i siedział.

Siedział tak dobry kwadrans, aż nadszedł jakiś waszeć w surducie, z kijem okutym i gąbczastym nosem.

— I cóż tam, Walenty, wykopaliście dół? — zapytał przybysz palącego fajkę robotnika.

— A ino! Nawet większy, niż mnie pan zgodził.

Waszeć obejrzał wykopaną jamę i okazał wielkie zadowolenie.

— No, no! Bez jedno południc., toście widać nie próżnowali. Macie guldena.

— Bóg zapłać panu.

Po tych słowach robotnik wdział kapotę i poszedł. Drugi oddalił się ów waszeć, a przygodny sprawozdawca „Nowin“ trzeci.

Taki pan, co nie ruszył się w lecie z Krakowa...

Wczoraj na linii A—B spotkałem znajomego.

— Pan nie opuszczał Krakowa przez letnie miesiące?

— Ani mi to w głowie nie było. Bo i po co wyjeżdżać w l e c i e? Ja nie rozumię wcale zapatrywań ogółu w tej mierze. Różni ludzie wyjeżdżają w lecie do Zakopanego lub gdzieś nad morze, a na zimę wracają do Krakowa, ponieważ zwyczaj wymaga, iżby się tu pozostawało, aby pracować.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to franki w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.

Dn. 23 sierpnia. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·46 do 11·47; pszenica na kwiecień 11·87 do 11·88; żyto na kwiecień 9·97 — 9·98, na październ. 9·57 do 9·58; owies na paźdz. 10·04 do 10·05; na kwiecien 10·29-10·30; kukurudza na sier. 9·75 — 9·76; na maj 7·61—7·62; rzepak na sierp. 17·50 do 17·60

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda deszcz.

William Booth „generał“ „Armii Zbawienia“ ze swemi oficerami



(Patrz artykuł na str. 2-giej).

Ten zwyczaj jest niedorzeczny. Kraków jest wcale miastem idealnem. Czyż nam nie było dobrze, bardzo dobrze w tym lecie? Czy jest gorąco? Nie. Może zimno? Także nie. A więc czegóż chcecie? Co za potrzeba zmuszała ludzi do wyjazdu?

Nie liczę już, że Krakowianom, którzy się nie ruszają z miejsca, jest znacznie lepiej u siebie, niż w hotelach lub willach zakopiańskich. Niema komarów w Krakowie, snobi się powynosili, wreszcie nie ma się nigdy pcheł.

Nie zawsze tak bywa w „uzdrowiskach“ najbardziej odwiedzanych.

Chwila, kiedy byłoby inteligentnie zaniechać pracy i wyjechać na wakacye, to wstrętny styczeń i luty, kiedy się ukazują influence oraz bronchity, kiedy pewne reumatyzmy dążą stanowczo do stania się stawowemi.

Powinno się w zimie wyjeżdżać, kto chce w śnieżne góry, kto woli na ogrzanie pod piękne słońce południowe, w lecie pozostawać w domu.

Słowo daję! Kiedy się widziało wszystkich tych Krakowian, wyjeżdżających na lato, zdaje się, że powołuje ich ku polom konieczność skoszenia swego siana, lub kopania kartofli. Tymczasem nie mają ani łąk, ani siana, ani stodół, ani kartofli.

I na domiar w ciągu tego lata ci, co wyjechali, używali jak pies w studni. Deszcze lały wszędzie jak z cebra przez cały sierpień. Spytajcie się tych, co wracają z Zakopanego, czy zadowoleni są z tego sezonu? A pytam, co mi szkodzi deszcz w Krakowie? Największa ulewa nie przeszkodzi mi przecież wstąpić do Hawełki czy Wenzla. Czy nie mam racyi?

— Ale oczywiście.

— Więc możebyśmy wstąpili na bombkę?

Sezon jesienny się zbliża.

Tegoroczne lato. — Brak obcych. — Utyskiwania kupców. — Sezon jesienny.

Kraków, 24 sierpnia.

Tak marnego lata jak tegoroczne „najstarsi ludzie“ nie pamiętają. Niedopisała druga połowa lipca, a sierpień zaznaczył się zimnem i deszczami. Toteż wakacye obecne należy uważać za stracone. Nasze uzdrowiska i letniska żalą się na słabszą, niż po inne lata frekwencyę gości, a klasycznem pod tym względem przykładem jest nasza „letnia stolica“, Zakopane, gdzie tego roku wcale nie było owego ruchu i świetnego życia towarzyskiego, mającego już swoją markę nawet w literaturze.

Nie dopisały także wakacye w mieście. Kraków, mający w lecie silny ruch obcych i przejezdnych, w tym roku nie wyszedł na swoje. Naprzód wieści o ospie sprawiły, że przejezdni tego roku omijali Kraków. Stracili na tem dużo nasi kupcy, którzy w swym rocznym budżecie poważnie się liczą z zarobkiem na obcych. Zdawało się potem, że na „wszechświatowym“ kongresie esperantystów powetują sobie nasi kupcy poniekąd swoje szkody. Lecz i ta nadzieja okazała się zupełnie zwodniczą. Esperantyści była to publiczność pośledniego gatunku, która zgoła nie przyczyniła się do ożywienia ruchu w naszem mieście. Nie czynili oni w Krakowie żadnych zakupów (poza najniezbędniejszymi) — ba, nawet „artykuły esperanckie“ nie znalazły wśród nich nabywców. Kilku kupców krakowskich nie wie n. p. co zrobić z licznemi tuzinami zielonych krawatek esperanckich, specyalnie na kongres przygotowanych, inny nie wie, co zrobić z medalami, z papierem listowym etc. Tak tedy kupcy krakowscy mają do esperantystów pretensye nietylko z tytułu utraconych zysków, lecz także z tytułu poczynionych wkładów i szkód efektywnych.

Ale lato, to niefortunne lato kończy się. Sezon jesienny jest już za pasem. Jutrzejsza niedziela jest przedostatnią niedzielą wakacyjną. W przyszłym tygodniu nastąpi już masowy przyjazd mieszkańców Krakowa z letnich siedzib. Zaroją się ulice tysiączną rzeszą młodzieży szkolnej, rozpoczną się gorączkowe wędrówki po księgarniach, antykwarniach i sklepach, sprzedających przybory szkolne, a niejeden krawiec i szewc nie będzie mógł nadążyć rozlicznym zamówieniom, boć przecież wszyscy rodzice uważają sobie za punkt honoru, aby ich „pociecha“ w schludnym, nowym mundurku zaprezentowała się w szkole.

A dla starszych panów, lubiących i chcących się bawić, kryje przyszły sezon jesienny wiele niespodzianek, o których jednak — na razie — nie godzi się publicznie dyskutować. Byle tylko pogoda jesienna dopisała...

Co słychać w mieście?

Kraków, 23 sierpnia.

Nowe linie tramwajowe. Roboty koło założenia nowych linij tramwajowych postąpiły znacznie naprzód. Na Zwierzyńcu położono już 300 metrów toru; obecnie prace prowadzone są w dalszym ciągu około starej rogatki. Na ul. Starowiślnej położono 250 m. toru; robotnicy pracują na przestrzeni od ul. Berka Joselowicza do ul. Dietla. Od poniedziałku rozpoczną się prace koło zakładania sieci przewodów elektrycznych.

Stypendya Izby handlowe. Dnia 19 bm. odbyło się w Izbie handl. w Krakowie pod przew. Dattnera, posiedzenie komisyi, na którem uchwalono udzielić 21 stypendyów z „Ces. dotacyi jubileusz.“

Z targu koszykarskiego. W ciągu niespełna dwutygodni zwiedziło Targ koszykarski Ligi Pom. przem. w „Sokole“ przeszło 6.000 osób. Zwiedzający czynią znaczne zakupy dzięki doborowej jakości wyrobów i nizkim cenom. Targ potrwa jeszcze tylko do niedzieli włącznie.

Zarząd targu uprasza o zabranie zakupionych przedmiotów w poniedziałek.

Przeniesienie biur sądu powiatowego karnego. Z końcem lipca br. przeniesione zostały biura oddziałów sądowych i kancelaryjnych krakowskiego sądu powiatowego karnego Nr II, III i V z gmachu sądowego przy ul. Grodzkiej obok kościoła św. Piotra do lokalu położonego na II piętrze w realności dra Karola Łepkowskiego przy ul. Poselskiej l. or. 9, naprzeciw nowego budynku magistratu. Do tego lokalu przeniesiony też zostanie we wrześniu br. oddział sądowy i kancelaryjny sądu powiatowego karnego Nr VII, który dotąd mieścił się przy ulicy Kanoniczej.

Z Wystawy architektury. W niedzielę 25 bm. odbędzie się na Wystawie architektonicznej wielki festyn, na który komitet przygotował wielką ilość niespodzianek. I tak: każdy wchodzący na wystawę otrzyma jakiś podarek, a każda 50-ta, 100-na i t. d. osoba podarek wartościowy. Gość pięciotysięczny otrzyma wspaniały samowar tulski. Oprócz tego przygotował komitet loteryę na wartościowe przedmioty. — Ochoczo staczana dotąd walka serpentynowa i wesoły nastrój panujący na festynach Wystawy zapewniają, że mieszkańcy naszego miasta podążą licznie na dobrą zabawę zapowiadający festyn.

Pierwsza krajowa wystawa drobiu w Krakowie. W dniach 9, 10 i 11 listo-

pada odbędzie się w ...akowie I krajowa wystawa drobiu, gołęb... królików. Wystawa mieścić się będzie w pierwszym pawilonie wystawy architektury obok parku dra Jordana. Ostatni termin zgłoszeń na wystawę ustalono na dzień 22 października br.

Rozbieranie mostu na Rudawie. Roboty około ułożenia szyn dla nowej linii tramwajowej, mającej łączyć Zwierzyniec z trzecim mostem na Wiśle, zatrzymały się dłużej przy moście na Rudawie, kilka tygodni przekładano rury wodociągowe i gazowe. Praca ta była nader skomplikowana ze względu na połączenie Półwsia Zwierzynieckiego i Dębnik ze starym Krakowem. Przewody gazowe, elektryczne, kanalizacyjne i wodociągowe zbiegły się w tem miejscu bardzo gęstą siecią. Obecnie prace w tym kierunku przy samym moście są już na ukończeniu. Wobec ukończenia prawie, że w całości robót ziemnych przystąpiono onegdaj do rozbierania żelaznego mostu na Rudawie. Praca to ciężka.

Z teatru na Wystawie. Obecny program powtórzony będzie do końca tygodnia. W przyszłym tygodniu nowa aktualna na tle krakowskich stosunków *revue* Osta p. t. Balo esperanto. P. Borowska odśpiewa szereg nowych własnych piosenek. We wtorek benefis ulubieńca publiczności p. Kalicińskiego.

Teatr „Nowości" rozpoczyna od dzisiaj przedstawienia z zupełnie nowym programem, w którym przeważa pełen humoru „krakowski Momus". Wystąpi w nim po raz pierwszy p. Karbowska z szeregiem lekkich piosenek, oraz p. Karbowski z nowymi aktualnemi kupletami dziada z pod wieży Maryackiej. Perłą programu jest znakomita paryska farsa p. t. „13!? Feralny dzień" z współudziałem pp.: Gawlikowskiej, Karbowskiej, Arciszewskiej, dyr. Pilarskiego i Karbowskiego. — W dziale varietowym wystąpi po raz pierwszy w Krakowie amerykańska trupa bokserów Boston Filadelfia, oraz szereg pierwszorzędnych nowości.

Zakończenie walki o wójtostwo w Prądniku czerwonym. (*Porażka socyalistów*). Dnia 9 bm. dokonany został w Prądniku czerwonym wybór wójta, przy którym s o s y a l i ś c i ponieśli fatalną klęskę, gdyż znaczną większością został wybrany wójtem p. Andrzej S i t k o, budowniczy i radca powiatu krakowskiego.

Walka o godność wójta prądnickiego toczyła się przez 2 lata, gdyż socyaliści chcieli koniecznie przeforsować swego kandydata murarza Jakóba Majora. Nie pomogły liczne zgromadzenia, agitacye i „sprawozdania poselskie", przy których „różni naganiacze socyalistyczni Rosenzweigi, Kuhnery e tutti quanti" w oszczerczy sposób napadali na zwolenników p. Sitki, chcąc ich w ten sposób steroryzować. Wszystkie te zabiegi, miały jedynie ten skutek, że „szanowni mowcy narazili się na proces karny za oszczerstwo, oraz że główne filary socyalistów pp. Maćkowiak i Kościołek przejrzawszy taktykę socyalistów odstąpili od nich. A zatem socyaliści w Prądniku czerwonym wychodzą z obecnej kampanii wyborczej z efektywną stratą, co było zresztą do przewidzenia wobec rozmaitych „sztuczek", jakie podczas wyborów praktykowali.

I tak socyalistyczny radny gminy p. Rosenzweig pobrał od wyborcy p. Szlamy Immerglika z a w p i s a n i e go do listy 10 k., poczem go w y k r e ś l i ł z listy.

Z wyborów jest jeszcze do zanotowania charakterystyczny szczegół. Za pieniądze złożone przez p. M. w kwocie 50 kor. na fiakry, ani j e d e n n i e b y ł do dyspozycyi w y b o r c ó w, bo fiaker na ten cel przeznaczony woził nie wyborców do urny wyborczej, lecz komendanta sosyalistycznego do „narzeczonej".

Ubolewać jednak wypada nad czem innem, a mianowicie nad smutnym faktem, że demoralizacya wkradła się już dla osobistych ambicyj i zazdrości i do duszy chłopa polskiego, że synowie chłopów polskich Ludwik Romanowski i Mikołaj Sobieraj popierali socyalistów i głosowali na kandydata socyalistycznego. Nie zazdrościmy tym chłopom-inteligentom tego sojuszu, owszem jesteśmy przekonani, że sami wkrótce poznają, z kim się złączyli.

Niebezpieczny furyat w kościele.



(Patrz artykuł na str. 6).

Afisz teatralny. Zwracamy uwagę naszych czytelników na afisz teatralny, umieszczony na marginesie str. 4-tej. Afisze teatralne podawać będziemy codziennie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu przy budowie kolektora na Grzegórzkach spadł z rusztowania, wysokości 6 metrów robotnik Franciszek U r b a n i k i dotkliwie się potłukł na całem ciele. Pogotowie przewiozło Urbanika do szpitala.

Aresztowanie włamywaczy. Przez całą noc dzisiejszą policya śledziła na Zwierzyńcu kilku podejrzanych włamywaczy. Nad ranem zdołano aresztować Czesława Wójcickiego i Stanisława Zająca. Aresztowani mieli do spółki z osadzonym już w więzieniu opryszkiem Leonem Oprychem dokonać szeregu kradzieży z włamaniem.

Okradzenie adw. Heskiego. Policya wczoraj przyaresztowała Czesława Wójcickiego, który w jednej z bram przy ul. Zwierzynieckiej ulokował tabór bielizny, okazało się bowiem, że cały tłumok wypełniony jest ubraniami, bielizną i pościelą adw. dra Heskiego. Aresztowany przyznał, że przedmioty te pochodzą z kradzieży. Wysłani do mieszkania adw. dra Heskiego funkcyonaryusze policyi, stwierdzili, że w nocy dostali się tam włamywacze i porozbijali biurka, szafy itp. w poszukiwaniu za skarbami.

Sport piłki nożnej. Przed otwarciem sezonu jesiennego rozegra w dniu 25-go o godz. 4 i pół popołudniu I drużyna K. S. „Cracovia" ćwiczebne zawody w piłce nożnej z klubem sportowym „Polonia". — Miejsce na trybunie 40 hal., wstęp 22 hal. Członkowie za okazaniem legitymacyi mają wstęp wolny.

Place tennisowe poprawione podczas wakacyi są już gotowe do użytku — godziny jak i lekcye gry zamawiać można codziennie w godzinach popołudniowych w biurze w Parku gier K. S. „Cracovia" u wylotu ul. Wolskiej.

Obłąkana. Z Wadowic donoszą nam: Córka po sekretarzu tutej. mag. śp. Bednarowiczu, Anna, umysłowo chora w chwili napadu szału staje się wielce niebezpieczną dla otoczenia i wtedy zamyka się ją w aresztach miejskich. Możeby Magistrat postarał się ze względu zasługi jej ojca o odpowiedniejsze miejsce dla nieszczęśliwej.

Z kroniki żałobnej.

Józef P o l e w k a, lat 80, zmarł 23 bm.
Emilia N e l l e r o w a, lat 54, zmarła 23 bm.
Władysław K a l i c i ń s k i, tow. sztuki drukarskiej przeżywszy lat 33, zmarł 23 bm. Pogrzeb w niedzielę o godz. 4 pop. z „Collegium medicum".

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

24 sierpnia
Sobota:
"Legion".

25 sierpnia
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami".

26 sierpnia
Poniedziałek:
"Paweł I".

27 sierpnia
Wtorek:
"Wesele".

28 sierpnia
Sroda:
"Noc listopadowa".

29 sierpnia
Czwartek:
„Kordyan".

30 sierpnia
Piątek:
"Warszawianka".
„Sędziowie".

31 sierpnia
Sobota:
"Kobiety, gra i wino".

1 września
Niedziela
"Legion".

2 września
Poniedziałek:
"Kobiety, gra i wino".

3 września
Wtorek:
"Paweł I".

4 września
Sroda:
„Kobiety, gra i wino".

5 września
Czwartek:
„Złota czaszka".

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino".

Teatr w parku krak.
Sobota:
"Synowa ze suteryn".
Niedziela:
popołudniu:
"Gwiazda Syberyi".
wieczorem
Królowa Sabat

Teatr na wystawie architektonicz.
Sobota:
„Wesoła jama" Kabaret.

Teatr Nowości.
Nadpowietrzni akrobaci.
Chińskie cienie.
Maryla Felice pieśniarka kabaretowa.
Burleska „Głodomór galicyjski".
Żonglerzy.
Momus krak.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.
Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Niebezpieczny furyat w kościele.

(Patrz ilustracyę na str. 5)

We Frankfurcie nad Menem miało miejsce przed kilku dniami zajście, o którem tamtejsze dzienniki szeroko się rozpisują. W jednym z kościołów tamtejszych odbywała się właśnie msza poranna, gdy w tem nagle w nawie głównej powstał szmer, który w chwil kilka przybrał rozmiary groźnego tumultu. Z początku nie wiedziano o co chodzi, widziano tylko jakiegoś mężczyznę, który wyskoczył na ławki i żywo rękami gestykulował. Lecz wkrótce sytuacya dramatycznie się zaostrzyła, bo oto nieznajomy wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął na oślep strzelać na wszystkie strony. Rozległy się krzyki i jęki a publiczność — przeważnie kobiety — panicznym strachem zdjęta, rzuciła się ku drzwiom.

Przypadkowo w kościele będący urzędnik policyjny rzucił się na nieznajomego i po krótkiej walce, z narażeniem własnego życia, ubezwładnił go i założył mu kajdany. Jak się później okazało, był to nieszczęśliwy obłąkaniec, który podczas mszy w kościele dostał nagle napadu ostrego szału. Na szczęście strzały jego nikogo nie dosięgły. Odwieziono go do szpitala, gdzie skonstatowano u niego nieuleczalną chorobę umysłową.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 23. sierpnia termometer doszedł od 10·7 do 14·6 C. barometr spadał.

Dnia 24-go sierp. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 778·7 mm.

stan termometru: 8·2 C.

Wiatr zachod.-połud. zachodni.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 14·5 C., najniższa 6·0 C. Ciśnienie powietrza 636 mm Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: posępnie, deszcz.

Ofiary gór.

Przygoda krakowianki p. Żarneckiej na Buczynowych Turniach. — Sprowadzenie zwłok ś. p. Zielińskiej z Rysów.

Romantyczność u naszych kobiet nie zaginęła. Ale ta romantyczność, lubująca się w chodzeniu samotnem po górach, łączy się niejednokrotnie z niesłychaną lekkomyślnością i z brakiem rozwagi. Skutki tego bywają nieraz straszne. Po Szystowskiej Zielińska, po Zielińskiej Żarnecka.

Przygoda tej ostatniej, która zabłądziła na Buczynowych Turniach, przynajmniej nieskończyła się tragicznie. Uratowana została, ale faktycznie tylko dzięki przypadkowi. Mianowicie we czwartek wieczorem wracało czterech turystów, pp. dr Woynarowicz, Sitko, Stiller i Piasecki z 6-dniowej wycieczki. — Gdy się znaleźli w dolinie Pańszczycy, usłyszeli naraz wołania o pomoc i ratunek. Poznali po głosie, że woła kobieta. Nie widzieli jej wcale, ale usłyszawszy wołania, odpowiedzieli jej, żeby stała tam, gdzie stoi i nie ruszała się, a oni zawezwą pogotowie i przyjdą jej z pomocą.

Podążyli naprzód do schroniska na hali Gąsienicowej, gdzie na szczęście zastali członków Pogotowia pp. Zdyba i Lesieckiego — i ci mimo późnej nocy zorganizowali zaraz wyprawę ratunkową. O godz. 2 w nocy, wśród deszczu i śniegu doszli pod skałę, gdzie omdlewającym głosem zbłąkana wołała ratunku. Lecz w ciemności nie zdołali dotrzeć do niej. Dopiero o świcie udało się im sprowadzić kobietę zmarzniętą i zupełnie osłabioną z turni niesłychanie urwistych, gdzie każde złe stąpnięcie groziło śmiercią. Kobietą tą była p. Żarnecka z Krakowa. Miała ona zamiar przez Orlą perć przejść na Granaty. W okolicach Buczynowej Turni zmyliła jednak drogę. Ostatecznie znalazła się w miejscu, z którego nie wiedziała gdzie się zwrócić.

Życie swoje zawdzięcza p. Żarnecka tylko szczęśliwemu przypadkowi. Gdyby pomoc nie nadeszła, p. Żarnecka zmarzłaby na śmierć lub spadła w przepaść.

Zwłoki śp. Zielińskiej, która zginęła na Rysach, znalazł naczelnik Pogotowia p. Zaruski w żlebie nad Czarnym Stawem. ś. p. Zielińska widocznie wychodząc na Rysy, zboczyła ze ścieżki i na olodzeniu lub wilgotnej skale pośliznęła się i spadła w okropną przepaść, równającą się blisko czterokrotnej wysokości wieży Maryackiej, aż zatrzymała się na progu skalnym, w połowie wysokości wielkiego komina. Naturalnie poniosła śmierć na miejscu, ciało bowiem w okropny sposób, do niepoznania, było roztrzaskane. Przy zwłokach znaleziono plecak, laskę, zegarek, lornetkę, manierkę na spirytus i kubek glinowy.

Zwłoki zaszyto w grube płótno, obwiązano linami i poczęto spuszczać na piargi. Skoro ominięto piargi, niesiono je dalej na noszach do Czarnego Stawu, gdzie czekali już ludzie, najęci do transportu. Następnie zniesiono zwłoki do schroniska przy Morskiem Oku i tu z powodu spóźnionej pory przenocowano. Poszukiwanie całe trwało cztery godziny, wydobycie zaś i zniesienie zwłok pięć godzin.

Wczoraj rano przywieziono zwłoki z Morskiego Oka, na wozie, do Zakopanego. Po drodze do żałobnego pochodu przyłączały się coraz liczniejsze gromadki. Ciało złożono w kostnicy na cmentarzu zakopiańskim.

Dzisiaj ma przybyć z Warszawy brat zaginionej, by zająć się pogrzebem, który odbędzie się jutro, lub pojutrze.

Telegramy „Nowin".

Los jesiennej sesyi Rady państwa.

Zagadnienie austryackie. — Rokowania w Pradze i Lwowie. — Stosunek Koła polskiego do rządu. — Spełnienie żądań ruskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzisiejsza „N. Fr. Presse" ogłasza wywiad z pewnym wybitnym czynnym politykiem, który powiedział, że los Rady państwa zawisły jest obecnie od przebiegu rokowań ugodowych w Pradze i Lwowie. Przyszliśmy obecnie do tego stadyum, że zagadnienie austryackie sprowadzone zostało do ostatecznej formy, **do zagadnienia narodowościowego.**

Specyalną uwagę zwraca ów polityk na ważność rokowań we Lwowie, gdyż stosunek Koła polskiego **ma wielkie znaczenie dla przyszłego ukształtowania się stosunków w Radzie państwa.** Nieporozumienia z końca letniej sesyi z powodu orędzia cesarskiego zostały wprawdzie między rządem a Kołem usunięte, lecz jest to tylko zgoda formalna. Potrzeba trwałej i rzetelnej harmonii między rządem a Kołem — z drugiej atoli strony należy, za zgodą Koła, zaspokoić słuszne żądania Rusinów, których nie należy pchać w objęcia polityki bezmyślnej i radykalnej.

Prognoza nar. demokratyczna.

Wywiad z posłem Buzkiem na temat bliskich rokowań polsko-ruskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt" przynosi interwiew z nar. demokratycznym posłem do parlamentu Dr. Buzkiem. Nie przewiduje on wielce pomyślnych rezultatów po bliskich rokowaniach ugodowych polsko-ruskich we Lwowie, gdyż Rusini przez obstrukcyę i stawianie nadmiernych żądań, chcieliby zbyt wielu koncesyi dla siebie.

Z drugiej strony panuje w łonie polskich stronnictw w sejmie rozbieżność dążeń. Konserwatyści, rozporządzający wielkiemi wpływami w Radzie państwa, którzy już uniemożliwili raz przyjście do skutku reformy wyborczej, **zdołają i obecnie unicestwić sejmową reformę wyborczą.**

Rozdział mandatów w przyszłej ordynacyi wyborczej wtedy tylko będzie korzystny dla Polaków, jeżeli utworzy się kataster narodowy i okręgi wyborcze jednomandatowe. Dla zagwarantowania czystości wyborów, należy utworzyć trybunał wyborczy, wybrany przez Sejm.

W kwestyi uniwersyteckiej jest p. Buzek zdania, że tylko Rusini wyciągną z załatwienia tej sprawy korzyść. Polacy zaś, **rezygnując z *iunctim* między załatwieniem reformy wyborczej, a załatwieniem kwestyi uniwersyteckiej, ponieśliby wielką ofiarę.**

Kwestya dróg wodnych nie ma obecnie łączności ani z reformą wyborczą do sejmu, ani z kwestyą uniwersytecką. Także sprawa sanacyi finansów krajowych nie jest obecnie aktualną, gdyż rząd nie ma obecnie zamiaru forsowania planu finansowego. Stanie się to dopiero po Nowym Roku.

Macoch w zakładzie obłąkanych.

Piotrków. *(Tel. wł.)* Warszawska Izba sądowa uwzględniła podanie obrońcy Kleyny, **aby zbadać stan umysłowy Macocha** wobec nienormalnego zachowania się jego w więzieniu.

Macoch zostanie przeniesiony do szpitala dla obłąkanych w Tworkach, w celu wyjaśnienia, czy nie symuluje rozstroju umysłowego. Wobec tego termin rozpoznania sprawy Macocha w drodze apelacyi ulegnie znacznemu odroczeniu.

Gdzie się odbywają rokowania pokojowe?

Warunki pokoju włosko-tureckiego

Wiedeń. *(Tel. wł.).* Dzisiejsza „N. Freie Presse" donosi, że miejscem rokowań pokojowych jest szwajcarska miejscowość **Caux sur Territet.**

O stanie rokowań otrzymuje wspomniany dziennik informacyę tej treści, że Turcya za cenę znacznego odszkodowania **zrezygnuje z Trypolisu i Cyrenajki.** Zajęte przez Włochów wyspy tureckie na morzu Egejskiem nominalnie pozostaną przy Turcyi, **otrzymają one jednak rozległą autonomię,** zagwarantowaną przez mocarstwa.

Samobójstwo oficyanta sądowego.

Wieliczka. (Tel. wł.) Dzisiaj nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewoleru oficyant sądowy Batko, około 50 lat liczący kawaler. Już wczoraj chciał popełnić samobójstwo zapomocą przecięcia brzytwą żył. Powodem samobójstwa silny rozstrój nerwów. Nie ulega wątpliwości, że denat targnął się na swe życie w przystępie zamroczenia zmysłów.

Tak uczmy naszą młodzież, jak ją uczą Amerykanie!

Wiedeń, 21 sierpnia.

(*Od naszego korespondenta*).

Od jednego ze znawców stosunków amerykańskich i stosunków europejskich otrzymaliśmy uwagi w sprawie wychowania młodzieży, zwłaszcza młodzieży w zawodzie kupieckim i przemysłowym, uwagi, które zasługują na rozpowszechnienie jaknajwiększe, ponieważ się odnoszą do wychowania młodzieży, a więc do tej warstwy społeczeństwa, która ma przed sobą przyszłość i rozstrzyga o przyszłości narodu.

Skąd to pochodzi — brzmią te uwagi — że Amerykanin posiada pewność wystąpienia, umie działać jasno i umie myśleć bystro, nigdy ani w myśleniu, ani w działaniu nie zapominając o celu, do którego postanowił dążyć i który postanowił osięgnąć.

Przecież Amerykanie są takimi ludźmi, jak i europejczycy, a przecież jaka to szalona różnica w zachowaniu się i działaniu naszej młodzieży i młodzieży amerykańskiej zarysowuje się na każdym kroku i przy każdej sposobności. W Niemczech, w Polsce, w innych krajach europejskich młody człowiek po skończeniu pewnej liczby klas, albo pewnej szkoły wstępuje do nauki, jako praktykant, ażeby się nauczyć jakiegoś rzemiosła lub zawodu. Tymczasem młody Amerykanin nie praktykuje, ale odrazu zapomocą nadanego inseratu, lub dzięki przeczytanemu inseratowi wyszukuje miejsce pomocnika w jakiejś gałęzi zatrudnienia, które odpowiada najbardziej jego usposobieniu. W Europie praktykant musi pracować zadarmo. Praktyka trwa niekiedy i parę lat, podczas której ów młodzieniec jest właściwie ciężarem rodziny. Ta ostatnia musi go utrzymywać. Tymczasem młody Amerykanin otrzymuje w chwili, gdy wstępuje do służby jakiejś firmy, natychmiast wynagrodzenie. Na początek owo wynagrodzenie nie jest wielkiem, bo tylko 3 lub 4 dolary tygodniowo. Bądźcobądź jednak owe cztery dolary grają już pewną rolę w budżecie niezamożnej rodziny. Ów chłopiec staje się uprawnionym członkiem familii i dzięki temu zyskuje pewną niezależność, a z tą niezależnością idzie w parze samodzielność w postępowaniu i myśleniu.

Wielu chłopców, których rodzice mieszkają w małych miejscowościach, udaje się do wielkich miast. Tam natychmiast szukają zajęcia i zazwyczaj zarabiają tyle, że mogą się sami utrzymać. W porównaniu z kolegami europejskimi są w całem tego słowa znaczeniu ludźmi niezależnymi. Ta niezależność tworzy podstawę samodzielności, która u każdego człowieka jest podstawą zasadniczą karyery życiowej i szczęścia życiowego.

Młody Amerykanin posiada ambicyę zarabiania jaknajwięcej. Chcąc zaś zarobić jaknajwięcej, wytęża wszystkie swoje siły i wszystkie zdolności. W Europie trzeba młodych ludzi zmuszać, ażeby uczęszczali do szkół, z pomocą których uzupełniają wiedzę, zdobytą w szkołach początkowych. Tymczasem w Ameryce niema mowy o przymusie. Każde miasto zakłada rozmaite szkoły wieczorne. Napływ do tych szkół jest tak duży, że zazwyczaj brakuje w nich miejsca. Łatwo zrozumieć powody napływu do szkół wieczornych.

Młody Amerykanin, mający widoki zdobycia jaknajwiększego zarobku, jeżeli będzie pracował i dużo umiał, nie szczędzi wysiłków celem osiągnięcia tych korzyści, które mu zapewniają nauka i praca. To też w porównaniu z europejczykiem ośmnastoletni Amerykanin jest już człowiekiem dojrzałym, przynajmniej samodzielnym człowiekiem, który doskonale wie, czego chce, i który nie waha się objąć każdej pracy, jaka mu się nadarzy, ponieważ wie, że ta praca prowadzi go stosunkowo szybko na wyższe szczeble dobrobytu. Tymczasem ośmnastoletni europejczyk nie jest samodzielnym, jest popychadłem w rękach przełożonych, jest stworzeniem, które nie posiada wyobrażenia o życiu i które nie umie dać sobie rady w świecie.

Nadzwyczaj wadliwem urządzeniem w Europie jest tworzenie stałych posad w handlu i przemyśle za trzymiesięcznem wypowiedzeniem. Młody Europejczyk, który wie, że ma przed sobą trzy miesiące czasu, zazwyczaj nie natęża się zbytnio, bo myśli sobie, że bądźcobądź może sobie trochę przez dwa miesiące przecież popuścić, ponieważ w każdym razie przed upływem kwartału nie wolno go wyrzucić na bruk uliczny, jeżeli nie dopuścił się zbyt jaskrawego przekroczenia. Tymczasem młody Amerykanin zdaje sobie sprawę, że jego zajęcie w każdej firmie może się skończyć przez wypowiedzenie każdej soboty. Jeżeli przełożony nie jest z jego pracy zadowolonym, w takim razie najbliższej soboty otrzymuje on wypłatę swego zarobku i musi opuścić zajmowane stanowisko. Dzięki temu urządzeniu wytęża wszystkie swoje siły, by zadowolnić szefa i utrzymać się na stanowisku.

Bardzo dodatnio też wpływa wypłata zarobku co tydzień. Młody amerykanin, jeżeli nie umie utrzymać pieniędzy, głodzi się tylko w ostatnich dwóch dniach tygodnia, poczem w sobotę otrzymuje znowu świeże pieniądze.

Tymczasem w Europie wypłata miesięczna pensyi sprawia, że młodzieniec lekkomyślny często w połowie miesiąca pozostaje bez grosza. Następstwem tego jest zaciąganie długów, które rosnąc i potężniejąc, stają się ciężarem coraz to bardziej dotkliwym, często ciężarem, niemożliwym do zniesienia i prowadzącym do defraudacyi lub samobójstwa. W stosunkach amerykańskich zaciąganie długów u kolegi jest rzeczą niemal nieznaną. Amerykanin jest zbyt dobrym kupcem, ażeby swój pieniądz zarobiony bardzo ciężko narażać lekkomyślnie na zatratę i pożyczać go swojemu koledze, o którym nie wie, gdzie się będzie znajdował następnego tygodnia. Zaliczki szef firmy wogóle nie udziela. W całej mowie amerykańskiej wogóle niema wyrazu, który oznaczałby zaliczkę.

Oto uwagi mojego informatora, zasługujące na uwzględnienie i na naśladowanie.

Rzecz prosta, że wiele urządzeń życia amerykańskiego niepodobna wprowadzić do Europy, ponieważ napotkałyby one na niesłychane trudności. Ale bądźcobądź w zarysach zasadniczych wychowanie młodzieży amerykańskiej możnaby doskonale przeflancować na grunt europejski. Zwłaszcza nam, Polakom, którzy jesteśmy niesłychanie słabi i chwiejni, przydałaby się spora doza samodzielności amerykańskiej i amerykańskiej pewności siebie. *Zastępca.*

Największe miasta na świecie.

W ostatnich dwóch latach dokonano we wszystkich państwach kulturalnych spisu ludności. Rezultaty tego spisu zostały już ogłoszone, a zawierają one ciekawe szczegóły zwłaszcza w sprawie wzrost miast.

Miast, mających więcej, niż pół miliona mieszkańców, jest w Europie 30. Na czele stoi oczywiście Londyn, który, według spisu z roku 1911, liczy 7,252.963 mieszkańców. Drugiem największem miastem w Europie jest Paryż, którego ludność liczy 2,888.000 (spis z roku 1911) bez przedmieść, które jednak nie są zbyt gęsto zaludnione.

Następuje Berlin, który dziś jest trzeciem z kolei największem miastem w Europie; sam Berlin ma dziś wprawdzie tylko 2,084.000 mieszkańców, ale przedmieścia jego, które wejdą niezadługo w skład Wielkiego Berlina, są ogromnie gęsto zaludnione. Wielki Berlin, wraz z przedmieściami, liczy już w roku bieżącym 3,852.000 mieszkańców, jest więc znacznie większy od Paryża.

Czwartem z rzędu miastem jest Wiedeń, liczący 2,065.000 mieszkańców, poczem idzie Petersburg z 1,908.000 i Moskwa z 1,617.000 mieszkańców. Siódme miejsce zajmuje Hamburg, liczący sam 957.000, a z przedmieściami 1,132.000 mieszkańców. Trochę mniejszy jest Konstantynopol, liczący 943.000 mieszkańców, a wraz z przedmieściami azyatyckiemi 1,106.000.

Dziewiątem z rzędu miastem jest Budapeszt, liczący 880.000 mieszkańców. Na dziesiątem miejscu stoi Warszawa, której ludność przenosi 850.000 mieszkańców.

Poniżej 800.000 mieszkańców liczą miasta Glasgow, Liverpool, Neapol i Manchester — poniżej 700,000 Bruksela, Monachium, Lipsk; Medyolan i Madryt mają po 600.000; poniżej 600.000 mają Kopenhaga, Barcelona, Amsterdam, Drezno, Marsylia, Rzym (540.000) Birmingham, Wrocław, Kolonia, Lyon i Praga (514.000).

W Ameryce jest tylko 10 miast, których liczba ludności przenosi pół miliona. Są to mianowicie: Nowy Jork, liczący 4,767.000, Chicago 2,185.000, Filadelfia 1,549.000, Buenos Aires 1,400.000, Rio de Janeiro 900.000, St. Louis 687.000, Boston 671.000, Cleveland, Baltimore i Pittsburg, liczące poniżej 600.000 mieszkańców.

W Azyi największem miastem jest Tokio, mające 2,186.000 ludności. Następnie idą Osaka w Japonii i Kalkuta w Indyach, w których liczba ludności wynosi po 1,239.000. Po milionie mieszkańców liczą miasta chińskie Hsiangtau i Hsingan oraz Bombaj w Indyach.

Kanton ma 900.000, Hankau przeszło 800.000, Tientsin 800.000. Pekin, którego liczbę ludności przedtem mocno przesadzano, liczy tylko 693.000 mieszkańców, Szanghai i Bangkok mają po 650.000, Fuczu i Czungkin po 600.000, Madras 520.000, a indyjski Haiderabad pół miliona ludności.

W Australii są tylko dwa miasta z ludnością, której liczba przenosi pół miliona, mianowicie Sydney (600.000) i Melburne (560.000). w Afryce zaś jest tylko jedno takie miasto, Kairo, liczące 680 tysięcy mieszkańców.

Odpowiedź na żale Czechów.

Dlaczego Polacy nie biorą udziału w ruchu słowiańskim?

Praskie „Narodni listy“ zamieściły przed kilku dniami obszerny artykuł z pod pióra p. Stanisława Żwana z Warszawy, będący odpowiedzią na znane elaboraty antypolskie p. Feifra (na które odpowiedział już także p. Hovorka, a następnie dr. Koneczny z Krakowa). Pan Żwan usiłuje przedewszystkiem wyjaśnić czytelnikom „Narod. listów“, dlaczego „ruch słowiański w Polsce napotyka na przeszkody. Pisze on między innemi, co następuje:

Okazy japońskiej sztuki ogrodniczej.



Japończycy są zarazem uczniami i mistrzami Europy. W dziedzinie sztuki ogrodniczej mogą się narody europejskie niejednego od nich nauczyć. Świadczy o tem obecna angielsko-japońska wystawa ogrodnicza w Londynie, gdzie oglądać można jakieś dziwne, wielkie ptasie figury w donicach. Z daleka wyglądają te rośliny jak czaple, bociany lub flamingi, w rzeczywistości zaś są to karłowate drzewka modrzewiowe, którym cierpliwy japoński artysta-ogrodnik nadał kształty ptaków.

„Punktem kulminacyjnym rozstroju w Słowiańszczyźnie był podział Polski, dokonany przez liczbowo silniejsze państwo słowiańskie za namową i przy pomocy Niemców. Odtąd cała idea słowiańska zamarła. Po wiekowym zastoju Rosya pierwsza uczyniła wyłom, zdecydowawszy się na wojnę celem oswobodzenia Bułgaryi. Świat ujrzał wówczas dziwoląg polityczny. Rząd rosyjski, który na jednej granicy poświęcił 100 tysięcy ludzi dla wyzwolenia Bułgarów, na drugiej druzgotał ideę słowiańską, śrubując ciągle aparat w celu tępienia kultury i języka polskiego. Zjazd w Skierniewicach, na którym Rosya przyjęła nowy kurs antypolski w W. Księstwie poznańskiem, był najlepszym dowodem wpływów niemieckich na sprawy polskie.

Po 30 dopiero latach można skonstatować, jak głęboka była ówczesna polityka Bismarka, który z jednej strony zakrywał oczy na to, że jeden jego sojusznik, Austrya protegnje Polaków, a drugiemu — Rosyi — doradzał iść w przeciwnym kierunku.

Polityka rosyjska do dziś dnia jest słowianofilską na eksport, a słowianofobską u siebie w domu. Jeżeli nie ulegnie zmianie i dzisiejszy stan uważa jako cel wytknięty, możemy powiedzieć bez ogródek, że Rosya jest protektorką współwyznawców, nie zaś Słowian i że tem postępowaniem sama rozdziela Słowiańszczyznę na wschodnią i zachodnią. W takim razie Czesi, Chorwaci, Słoweńcy, Słowacy i Macedończycy katoliccy, Rusini w Galicyi połączeni unią z Rzymem, Bośniacy, którzy są mahometanami, a w końcu Polacy, nie mają nic wspólnego z tym ruchem, który proteguje Rosya.

Pomimo wrogiej polityki, jaką przejęty jest rząd rosyjski względem Polaków nie tylko p. Feifer, ale wielu Czechów zarzuca nam, że oddawna i stale unikamy ruchu słowiańskiego.

Od podziału ojczyzny, jako największą spuściznę pielęgnują Polacy język i wiarę. Czyż mogli oni obcować z panslawistami starego autoramentu, którzy utopić pragnęli wszystkich Słowian w morzu rosyjskiem?

Skoro jednak Kramarz i kilku wybitnych przedstawicieli Słowiańszczyzny zainaugurowało nowy kurs. Polacy z trzech zaborów porwani hasłami, którym zawsze hołdowali, podążyli do Pragi na kongres słowiański.

Zjazd nie tylko nie ziścił nadziei w nim pokładanych, ale co do nas, przyniósł w następstwie szereg represyi w kierunku narodowym, których wyliczanie zmęczyłoby czytelników. Znam ludzi poważnych, którzy są zdania, że właśnie nasz udział w ruchu słowiańskim jest jednym z powodów coraz nowych represyi w Królestwie Polskiem i tłómaczą to w ten sposób bardzo logiczny, że Berlin, który krzywo patrzy na wzmagający się corocznie ruch słowiański w Austryi, ma jeszcze dość wpływu w Petersburgu, ażeby nakłonić Rosyę do prowadzenia antypolskiej polityki.

Zamiast więc krytykować Polaków za ich abstynencyę, połączcie Bracia Czesi wasze usiłowania ze Słowianami, którzy wyznaniowo są bliżej Rosyan — wykryjcie nareszcie źródło propagandy antypolskiej w Petersburgu, która nie zważając na rozstrój, jaki ona przynosi w całej Słowiańszczyźnie i dotkliwą stratę wskutek zużywania najlepszych sił z obydwóch stron, prowadzi bez wytchnienia tę bratobójczą walkę, która tylko wspólnym wrogom kiedyś przyniesie korzyść“.

Austryacka flota powietrzna

Z Wiednia donoszą, że zarząd armi austryackiej postanowił — idąc śladem wielkich mocarstw militarnych — przystąpić do stworzenia silnej floty powietrznej. W tym celu postanowiło ministerstwo wojny zakupić 34 areoplanów a mianowicie 10 aeroplanów systemu Lohner-Daimler, 24 systemu Etricha. Obecnie armia austryacka posiada 16 aeroplanów systemu Etricha i 4 aparaty szkolne, z których jednakże tylko dwa nadawałyby się do użytku w czasie wojny. Zarząd wojskowy zakupił już jeden aparat systemu Lohner-Daimler. Jest to aparat na którym por. Blaschke zdobył rekord wysokości.

Z końcem bieżącego roku armia austryacka posiadać więc będzie 55 aparatów. Marynarka kupiła również jeden aparat systemu Lohner-Daimler, drugi zaś otrzyma od kolonii austryackiej w Bawaryi.

NADESŁANE.

Spotkanie Burcewa z Azewem.

Wielką sensacyę wywołał ogłoszony w paryskim „Matinie“ i podpisany przez Burcewa i Azewa artykuł w sprawie spotkania obu tych „głośnych mężów“ w Frankfurcie nad Menem. „Zdarzenie“ to notowaliśmy już krótko, obecnie podajemy więcej szczegółów.

Inicyatywa do spotkania wyszła od Burcewa, który od dłuższego czasu tak zawzięcie „ściga“ ukrywającego się Azewa, że budzi nawet podejrzenie u niektórych rewolucyonistów. Burcewowi udało się niedawno zdobyć adres(!) Azewa i pod tym adresem napisał list następujący:

„Ja wiem pod jakiem nazwiskiem i gdzie się Pan ukrywasz, Pańska tajemnica nie da się dalej ukrywać. Wszystkie moje informacye o Panu zamierzam podać do wiadomości partyi rewolucyjnej, a wtedy ciężko będzie Panu umknąć. Czynię jednak coś innego: Proponuję Panu spotkanie ze mną! Jest bowiem koniecznem wydobyć na wierzch Pańskie afery, które tak wielką polityczną rolę odegrały. Oświadczam, że czynię to z własnej inicyatywy, jako historyk i pisarz polityczny i niczego nie pragnę więcej, jak tylko dowiedzieć się prawdy. Nie zastawiam na pana żadnej pułapki, przyjdę sam, na rozmowę z Panem“.

Trzy dni później otrzymał Burcew list własnoręczny Azewa w którym tenże oświadcza:

„Pańska propozycya przyjęta! Zgadza się z moją wolą, bo już dawno chciałem coś powiedzieć o mojej roli, chcę się z Panem spotkać w Frankfurcie nad Menem dn. 15 sierpnia. Miejsce spotkania naznaczę w kartce „poste restante“.

Burcew pojechał do Frankfurtu i odebrał na poczcie kartkę, naznaczającą spotkanie na godzinę 1-szą popoł. w kawiarni „Bristol“.

Gdy o oznaczonym czasie wszedł Burcew do kawiarni, zobaczył w tylnej sali człowieka, opartego o stół i badawczo go śledzącego. Burcew poznał w nim Azewa. Rozpoczęła się rozmowa.

— Sam tutaj przyszedłem — rozpoczął Azew. — Od czasu ucieczki z Paryża nie widziałem nikogo z partyi ani z ochrany. Gazety zarzucają mi służbę w ochranie. To wszystko jest fałszem. Zanim umrę, chcę aby ludzie prawdę wiedzieli. Chcę tego ze względu na moje dzieci. One muszą wiedzieć kim jest ich ojciec.

Chcę pójść na sąd przed moich byłych towarzyszy partyjnych. Przedłożę dowody mojej niewinności. Nie byłem nigdy członkiem ochrany. Gardziłem nią zawsze i nienawidziłem ją. Wszystko co robiłem, robiłem dla rewolucyi. Źle zrobiłem, że uciekłem z Paryża. Jedna rozmowa z towarzyszami byłaby wszystko wyjaśniła. Ale ja się „wstydziłem“ wówczas. Miałem wówczas wyrzuty sumienia, bo wiedziałem, że ręce moje są krwią splamione.

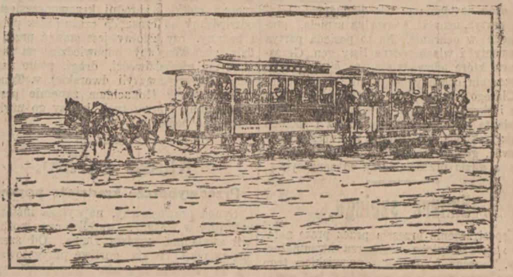
W r. 1908 wydałem generałowi Gerassimowi (szef ochrany) nazwisko rewolucyonistki Rasputiny, nie przywiązując wagi do tego. Odkryto z tego powodu spisek i powieszono ją.

Burcew wtrącił, że razem z Rasputiną powieszono pięciu spiskowców. Ale Azew nie zważał na to, mówił tylko o Rasputinie, matce dwojga dzieci.

W dalszej rozmowie Azew tę rolę w ten sposób przedstawił, że wstąpił do policyi na to, aby służyć rewolucyi. Musiał jednak nieraz udawać gorliwość wobec policyi, aby zyskać zaufanie. Musiał zdradzać niektóre spiski, aby się udały takie zamachy, jak na Plewego, w. ks. Sergiusza i admirała Dubasowa. Dlatego policya miała do niego ślepe zaufanie.

Azew oświadczył, że chce stanąć przed rewolucyjnym trybunałem. Jeżeli ten trybunał wyda nań wyrok śmierci, on go sam na sobie spełni. — Przed spotkaniem z Burcewem sporządził testament. Od policyi brał z początku 50, potem 500 a wreszcie 1600 rubli miesięcznie.

Tramwaj na wodzie.



Pasażerzy, przybywający okrętem do angielskiej miejscowości Langeoogs, wysiadają na specyalnem m o l o, zalewanem jednak podczas przypływu wodą. Pasażerzy muszą z mola na ląd jechać tramwajem konnym, którego tor biegnie pod wodą, gdyż lądowanie okrętów w Langeoogs możliwe jest tylko podczas przypływu. Tramwaj po wodzie biegnie na przestrzeni kilkuset metrów.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

320 (Ciąg dalszy).

Roncherolles zgrzytnął zębami. On! Zawsze o nim tylko myśli. Zdecydowana na samobójstwo umierać będzie z obrazem Rębacza w sercu.

— Spojrz na zegar! — odpowiedział głosem twardym, bezlitosnym. — Zanim wskazówka obejdzie dookoła, za 10 godzin, głowa opryszka spadnie pod siekierą kata...

— Tak! — rzekła, podnosząc oczy. — O godzinie dziewiątej, nieprawdaż? A więc masz ojcze jeszcze dziesięć godzin przed sobą. Jeszcze w tym czasie możesz naprawić swą zbrodnię.

— Zbrodnię? — zawołał Roncherolles. — Jaką zbrodnię?

— Swoją własną!... W przeciągu tych dziesięciu godzin możesz jeszcze ocalić ofiarę...

— Wracam z placu Grève. Wszystko przygotowane: Szafot wzniesiony. I pień pod głowę przygotowany. Brakuje tylko siekiery i skazańca. Ale za dziesięć godzin kat przyniesie jedno, a ja przyprowadzę drugie. To mój fach, moja córko!

— Ocalając jego — mówiła Flora głosem pokornym i słodkim — mnie też o calisz. Odjedziemy daleko wszyscy troje razem: ty, on i ja. Jesteś bogaty. Urządzimy sobie życie szczęśliwe zdala od rozpustnego dworu, zdala od Paryża...

Roncherolles siny z gniewu, dyszący nienawiścią, odpowiadał:

— Najprzód wysłucha mszy w kościele St. Germain. Potem będzie ścięty. Do licha! Po co to go traktują jak jakiego księcia! Gdyby to było w mej mocy, kazałbym go powiesić na pierwszej lepszej szubienicy. Ale tak chce królowa... Dlaczego? — pytam się sam siebie — Dlaczego robią mu takie honory ze mszą, siekierą...

Floryssa zadrżała ze zgrozy.

Podniosła oczy na ojca i wolno, bez gniewu, spokojnie mówiła:

— Przeklinam cię... W chwili, gdy umrzeć postanowiłam, przeklinam cię. Pamiętaj, że umarła, zabita przez ciebie, ścigać cię ciągle będę przekleństwem, słyszeć je będziesz do śmierci...

Odwróciła się do okna, opierając rozpalone czoło na zimnej szybie.

Roncherolles blady patrzył na nią ze strachem.

— Zobaczyć go! — szepnęła cicho. — Gdybym go mogła choć raz jeszcze ujrzeć na chwilę!...

Roncherolles usłyszał. Straszna myśl mordercza przeszła mu przez głowę. Postąpił kilka kroków...

Flora odwróciła się... zobaczyła sztylet w ręku ojca...

Krzyknęła z okrutną radością.

Ruchem gwałtownym odchyliła szyję białą jak marmur, stanęła naprzeciw ojca, wołając:

— Uderz! Ach, uderz! Oszczędź mi zgrozy tych kilku godzin ostatnich w mem życiu!...

Roncherolles cisnął na ziemię sztylet. Patrząc na córkę szaloną z bólu i miłości, doznawał piekielnych udręczeń.

— Zabić cię! — zawołał głosem chrapliwym. — Nie! Nie! Nie jesteś godną nawet tego!... Wypędzam cię precz z mego domu!... Precz! Idź! Umieraj razem z opryszkiem!...

To mówiąc, otworzył drzwi na rozcież.

Oficerowie i służba patrzeli z przestrachem na prefekta, który z pianą na ustach, z oczami krwią nabiegłemi, wciąż krzyczał jak obłąkany:

— Precz stąd, hańbo! Precz kochanko opryszka! Precz rozpustnico!

Floryssa schodziła ze schodów blada, zamartwiała krokiem ociężałym.

Otworzono wielką bramę.

(C. d. n.)

O tem tajemniczem spotkaniu, o wynurzeniach Azewa wyrażają się rewolucyoniści w sposób następujący: Po dokładnem śledztwie partya uznała Azewa za szpicla, pracującego w ochranie. Na to posiada partya dokumenty i własnoręczne listy gen. Gerassimowa, które udowadniają, że Azew już po opuszczeniu ochrany ofiarował jej swe usługi. Dlatego rewolucyjna partya nie wierzy łzom i skrusze Azewa.

Cała ta historya jest tajemnicza i robiona z taką reklamą, że istotnie trudno się zoryentować, gdzie są szpicle, gdzie rewolucyoniści, a gdzie przedsiębiorcy od senzacyi.

Śmierć szpiega.

Niepostrzeżenie przeszła przez prasę notatka o zgonie byłego komisarza kryminalnego v. Tauscha. A jednak z nazwiskiem tego podrzędnego urzędnika związany jest zwrot w polityce polskiej obecnego cesarza niemieckiego, Wilhelma II-go, zwrot w skutkach swoich bardzo doniosły.

Dnia 22 września r. 1894 telegram z Torunia rozniósł po Polsce dziwny tekst mowy cesarza z ostrzem skierowanem przeciw Polakom.

Brzmiał on w dosłownem tłómaczeniu:

„Doszło do mej wiadomości, że polscy współobywatele tutejsi nie postępują tak, jakby się tego spodziewać i życzyć należało. Niechaj pamiętają, że tylko wtedy liczyć mogą na moją łaskę i życzliwość w tej mierze, jak Niemcy, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi. Mam nadzieję, że polscy współobywatele toruńscy postępować będą odpowiednio do słów, wypowiedzianych przezemnie w Królewcu, albowiem tylko wtedy będziemy mogli walkę z przewrotem doprowadzić do zwycięstwa, jeżeli wszyscy stać będziemy ramię przy ramieniu. Z serca życzę, ażeby toruniacy pod tym względem dobrym świecili przykładem.“

Te słowa wypowiedział cesarz na rynku toruńskim przed gmachem starożytnego ratusza.

Co się stało? Co spowodowało te niespodziewane słowa cesarza, skierowane przeciw Polakom, którym jeszcze rok temu po głosowaniu za projektem wojskowym w telegramie do ś. p. Józefa Kościelskiego dziękował za ich „wierność“ i których stawiał jako „wzór dla wszystkich“?

Stwierdzono, że podejrzenia rzucone na Polaków, które spowodowały pierwsze wyraźne antypolskie wystąpienie obecnego cesarza, było dziełem frondy bismarckowskiej, w której uczestniczyli także Eulenburgowie, a która miała na usługach także komisarza kryminalnego v. Tauscha.

Gdy cesarz miał się udać do Prus Zachodnich i Torunia, wyszukał sobie komisarz kryminalny Tausch dwóch agentów, z których jeden nosił piękne junkierskie nazwisko barona Lutzowa, a drugi nazywał się Lackert i udawał dziennikarza. Tym ludziom kierowana przez Eulenburgów fronda poleciła przed wyjazdem cesarza do Prus Zachodnich zebrać na miejscu „materyał“ przeciw Polakom, aby go potem odpowiednio obrobić.

Szpicel policyjny baron Lutzow w pogoni za „materyałem“ zdobył się na niecne łajdactwo. Będąc żonatym, zaręczył się pozornie z pewną piękną polką toruńską, córką niegdyś poważanej tam rodziny, jako narzeczony jeździł z nią do Sobót i wciskał się wszędzie między Polaków, aby węszyć między nimi i referować następnie Tauschowi, co tam znalazł lub zmyślił. Tausch zaś komunikował to wszystko swoim wysokim mocodawcom z Warcina i Liebenberga. W ten oto nieszlachetny, niemoralny i potępienia godny sposób owa szlachetna trójka szpiegowska zbierała materyał przeciw nam i znosiła go intrygantom, otaczającym osobę cesarza, aby usposobić go w kierunku antypolskim.

I udało się jej to bez trudu.

Jeden z głównych ówczesnych intrygantów, książę Filip Eulenburg, żyje dziś, jako moralny trup w swoim Liebenbergu pod zarzutem ciężkiej zbrodni krzywoprzysięstwa, odwiedzany od czasu do czasu przez policyę i badany, czy zdolny jest stanąć przed sędzią ziemskim, aby odpowiedzieć na zarzucane mu niegodziwości, drugi, podłe narzędzie intrygi kamaryli dworskiej, v. Tausch, zmarł teraz w Monachium zupełnie prawie zapomniany i przez tych, którzy go użyli za narzędzie podłej intrygi.

Klisze caratu.

Przedwyborcze kradzieże popów.

Synod prawosławny, najwyższa instancya religijna w Rosyi, za wszelką cenę postanowił zawładnąć czwartą Dumą. Od szeregu już tygodni trwają gorliwe przygotowania, by do pseudoparlamentu rosyjskiego wprowadzić jaknajwiększą ilość popów.

Gdy w poprzedniej, trzeciej Dumie było 52 duchownych, to w czwartej ma być ich dwa razy więcej, w tem aż 10 biskupów. Na utworzenie czarnosecinno-popowskiej Dumy Synod wyasygnował olbrzymie kwoty pieniężne.

Każda eparhia (biskupstwo) otrzymała na razie na wstępną agitacyę po 15 tysięcy rubli. Pieniądze te, jak zwykle w Rosyi utonęły już przeważnie w głębokich popowskich kieszeniach i biskupi ponownie zwracają się do Synodu z prośbą o nowe pieniądze. Żądaniu temu, jak utrzymuje prasa rosyjska, ma się stać zadość.

Opozycyjne pisma, które wykazywały te złodziejstwa popów, zapłaciły łącznie w ostatnich czasach 61.840 rb. kary, oraz 15 redaktorów osadzono w w więzieniu.

„Za waszą wolność“.

Kilka dni trwał proces w Taszkencie przeciwko uczestnikom wojskowego buntu, jaki wybuchł tam przed 6 tygodniami. Przywódcą buntu akt oskarżenia nazywa Edmunda Hesena, lat 22, Polaka, urodzonego w Lublinie.

Hessen ukończył gimnazyum w Warszawie, następnie dwa lata był na politechnice we Lwowie, skąd wstąpił do wojska specyalnie w tym celu, aby wywołać wśród żołnierzy rebelię.

Hessen okazał się jedynym oskarżonym, który przyznał się do winy, co wywołało senzacyę w sądzie.

Chęć walczenia „za waszą wolność“ Hessen przypłacił jak donieśliśmy stryczkiem.

Policya z policyą na policyi.

To było naturalnie w Rosyi. Oddział policyantów i agentów, którzy mieli udać się dla utrzymania porządku podczas wzlotów na stacyę „Skaczki“ pod Petersburgiem, wsiadł do pociągu, nie zaopatrzywszy się w bilety jazdy i zajął w nim prawie wszystkie miejsca. Ponieważ jednak naczelnik nie miał rozkazu bezpłatnego przewiezienia „stróżów bezpieczeństwa“, przeto zarządził opróżnienie pociągu, czemu znowu sprzeciwiła się policya, która tymczasem rozgościła się w przedziałach.

Ostatecznie trzeba było wezwać policyę kolejową, która rozstrzygnęła sprawę na korzyść naczelnika stacyi i czekającej publiczności.

I oto cały oddział policyantów pod eskortą policyi kolejowej pomaszerował na policyę, dla stwierdzenia tożsamości osób, które zajęły miejsca w przedziałach.

Niecenzurowane chustki.

Niektóre przędzalnie wobec jubileuszu wojny r. 1812 wypuściły na rynek towar jubileuszowy w postaci chustek, z podobizną cesarza Aleksandra I-go i wypadków roku 1812.

Nagle w składach petersburskich dokonano rewizyi i zabrano wszystkie chustki jubileuszowe. Po pewnym czasie towaru część zwrócono, skonfiskowano tylko chustki z podobizną Aleksandra I-go. Okazało się, że zjawienie się w sprzedaży chustek z podobizną Aleksandra I wywołało protesty organizacyi i dzienników skrajnej prawicy. Twierdziły one, że chustki takie mogą się dostać w ręce „obcoplemieńców“, którzy się mogą z nich naigrawać i zrobić niewłaściwy użytek...

Klątwy Heliodora.

Sławetny mnich Heliodor, przebywający obecnie na wygnaniu we Floryszczewej pustelni, rzucił klątwę na prezesa ministrów Kokowcewa, na oberprokuratora Synodu Sablera i jego pomocnika Damańskiego. Nadesłał on do konsystorza list, w którym się skarży na prześladowanie ze strony synodu i zaznacza z goryczą, że on, który ratował i ratuje Rosyę przed rozkładem rewolucyjnym, znosić musi taki ciężki krzyż.

Zabezpieczenie przed katastrofami kolejowemi

W malutkiej wioseczce Wachtet, niedaleko Bristolu w Anglii, odbywają się teraz eksperymenty, które gromadzą tłumy ludzi i to nietylko chłopów z pobliskich wiosek i robotników z pobliskich fabryk, ale krocie techników, inżynierów i mechaników z całej Anglii. W ostatnich zaś dniach przejechały tędy do Bristolu całe zastępy inżynierów kolejowych z Niemiec i Francyi, żeby się przypatrzeć tym eksperymentom.

Od Bristolu szła linia kolejowa do jednej z kopalń węgla. Aliści w tej kopalni przestano od jakiegoś czasu pracować, bo wskutek niedbałego prowadzenia robót woda zalała kopalnię. Właściciele jej nie mieli dość pieniędzy, żeby postawić znowu kopalnię na wysokości zadania i rozpoczęli zabiegi o to, aby dla eksploatowania tej kopalni utworzyć towarzystwo akcyjne. Wskutek tego istnieje kolej żelazna, długości kilkunastu kilometrów zupełnie nieużywana. Otóż tę kolej wynajął na swoje eksperymenty pewien inżynier australijski, nazwiskiem Angus. Rząd australijski dał mu na prowadzenie tych eksperymentów 30 tysięcy funtów szterlingów (750 tys. kor.) i dostarczył mu ludzi sumiennych i uczciwych, którzy pomagają w robieniu tych eksperymentów. A eksperymenty są takie: Z jednego i drugiego końca kolei wyjeżdżają na dany sygnał dwie lokomotywy. Mechanizm ich jest tak uregulowany, że jakkolwiek niema żywej duszy na lokomotywie, to jednak pędzą one po torze z coraz większą oczywiście chyżością. Ponieważ obie lokomotywy są „nastawione“, czy „nakręcone“ jednostajnie, przeto pędząc z tą samą chyżością. powinny się spotkać w środku linii kolejowej, zderzyć się z sobą i rozbić w drzazgi. Tymczasem na jakie 300 metrów przed sobą każda poczuwszy, że ma naprzeciw siebie inną lokomotywę, zwalnia biegu i wreszcie na jakie 50 metrów przed sobą obie lokomotywy stają. Bal nie koniec na tem. Urządzone są one w ten sposób, że jeżeliby maszynista zagapił się, upił się, zasnął — to one go ostrzegają o tem, że przed pociągiem na tym samym torze znajduje się inny pociąg. Gdy tylko wjadą na taką odległość, że już może być niebezpieczeństwo, zaczynają jak szalone dzwonić w dzwonki, umieszczone nad głową maszynisty. Jeżeli jednak się przekonają, że mają maszynistę tak upartego, że nic sobie nie robi z tego dzwonienia, wtedy powiadają mu: pomimo, że jesteś waryat, uratujemy ciebie i siebie. Zaczynają zwalniać biegu i stają.

Z początku lokomotywy jeździły same, ale później zaczęto do nich przyczepiać tendry, to jest wagony przeznaczone na węgiel, i do tych wagonów wsiadają teraz urzędnicy rządu australijskiego i angielskiego, oczywiście sami kolejarze. I jakkolwiek setki razy już lokomotywy te pędząc na siebie, zatrzymały się i stanęły na czas, to jednak ci, którzy dostąpili zaszczytu jechania w tych tendrach, powiadają, że doznaje się nadzwyczaj silnego wrażenia, bo rodzi się mimowo-

li myśl: a jeżeli tym razem aparat nie dopisze i lokomotywy się zderzą?

Niemniej ciekawem jest jeszcze i to, że takie lokomotywy, które naprzeciw siebie zatrzymały się, można znowu w ruch wprawić dopiero po użyciu pewnego klucza, inaczej one wcale nie ruszą się z miejsca chociażby nie wiedzieć jak maszynista puszczał parę na tłoki.

Eksperymenty odbywają się codziennie w południe, a inżynier Angus, wynalazca, codzień bada swój wynalazek i robi z nim rozmaite poprawki. Utrzymuje on, że doprowadzi do tego, iż absolutnie wykluczone będą zderzenia się pociągów. Wszystkie jednak koleje grubo będą musiały zapłacić wynalazcy za prawo używania jego wynalazku.

P. Angus tajemnicę wynalazku strzeże tak pilnie, że nikt nie wie na czem on polega.

Z krakowskiego bruku.

Historya o jednym całusie.

Jest to historya autentyczna. Opowiadają ją sobie na ucho wszyscy i wszystkie w... *pardon*, zachowajmy ścisłą dyskrecyę i nie wymieniajmy nazwisk. Ale historyę o chytrym warszawiaku (który zresztą nie wielkim okazał się gentlemanem) powtórzymy, bo bądź co bądź jest zabawna.

A więc mieszka w Krakowie pewna dystyngowana pani, młoda i piękna. W pierwszych dniach lipca wyjechała z mężem do jednego z naszych miejsc kąpielowych, gdzie odrazu zwróciła na się uwagę wszystkich urodą, biustem toaletą i wszystkiem zresztą, czem piękna kobieta zwykle ściąga na siebie oczy ludzi. Między tymi, którzy stale podziwiali piękną — powiedzmy — panią Nelę (ona nazywa się inaczej, ale chodzi nam o sekret), był także przystojny i wcale nie bogaty pan — powiedzmy — Karol, który także nazywa się inaczej, ale chodzi nam o tajemnicę. W lecie, na tle prześlicznej zieleni, niebotycznych gór i przy muzyce zdrojowej kocha się człowiek zupełnie inaczej, niż zwykle. Tu zależy mu na pośpiechu, bo wkrótce rozejdą się ich drogi i kto wie, czy jeszcze się kiedyś zobaczą. Zwłaszcza, że ona jest mężatką i z mężem pojedzie do Krakowa, a on wróci do Królestwa.

A więc naprzód znajomość, na gwałt znajomość, o którą przecież w miejscu kąpielowym nie trudno. Nadarzyła się pierwsza sposobność i oto pan Karol już nietylko zna panią Nelę, ale nawet złożył jej wizytę pierwszą, drugą i trzecią.

Zaprzyjaźnił się z mężem pani Neli, z którym już nawet mówili sobie „ty". Szło więc wszystko bardzo gładko, ale pani Nela, jak każda piękna i młoda kobieta była zimna, jak porcya lodów, choć słodka, jak porcya lodów, albo jeszcze słodsza.

Na jego czułe komplementy i gorące słówka odpowiadała śmiechem leciuchnym, zaledwie dostrzegalnym i starała się sprowadzić rozmowę na inny temat. Przez dwa tygodnie przechodził pan Karol prawdziwe męczarnie. Każda kobieta — kombinował — ma przecież jakąś słabszą strunę, jakiś słaby punkt, a ta jedna składa się z samych silnych punktów. Lecz Opatrzność nagradza sowicie nietylko cnotę, ale i wytrwałość.

I oto poznał czułą strunę pięknej pani Neli: była filantropką. Należała nawet do kilku komitetów dobroczynnych. Jestem u celu — pomyślał sobie p. Karol, gdy nadszedł dzień reunionu na jeden z celów dobroczynnych — dziś muszę otrzymać... całusa, choćby to kosztować miało grubo.

I w parę godzin przed reunionem znalazł się p. Karol przypadkiem w mieszkaniu pani Neli właśnie, kiedy jej mąż czytał dzienniki w czytelni. Rozmowa nie kleiła się. Wreszcie ożywił się on pierwszy:

— Ile mam dać na cel dzisiejszy za jednego całusa od pani?

Uśmiechnęła się i odpowiedziała:

— Pięćset koron.

— Słowo?

— Słowo!

— Za chwileczkę. Tylko skoczę do swego mieszkania po pieniądze...

Skoczył i wrócił. Złożył w cudne rączki banknoty i otrzymał... żądaną nagrodę. Oszołomiony szczęściem nadmiernem wypadł z mieszkania.

W dwie godziny potem wrócił mąż pani Neli.

— Czy zostawił tu Karol dla mnie pięćset koron?

Zmieszała się.

— Tak, ale co to za pieniądze?

— Nie wiem, na co mu one były potrzebne, ale wpadł do mnie do czytelni i prosił o pięćset koron na godzinę, przyrzekając je pod słowem honoru zwrócić mnie, albo tobie. Teraz wychodzę z czytelni, a on mnie spotyka i powiada, że już tobie wręczył.

— Oto są — rzekła piękna pani Nela, podając banknoty mężowi.

Pan Karol na reunion nie przyszedł, a nazajutrz wyjechał do Królestwa.

Z kraju.

Z Wieliczki.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta uchwalono oddać Tow. gimn. „Sokół" 1200 m² w parku Mickiewicza od strony elektrowni, między jedną a drugą bramą, pod budowę Sokolni, oraz darować stary budynek restauracyjny, który „Sokół" ma własnym kosztem rozebrać. W uchwale przyznano dalej „Sokołowi" prawo użytkowania boiska i ogrodu i wybudowania w miejsce starego budynku nowego ozdobnego kiosku, w którym ma być restauracya. Gmina wydzierżawi „Sokołowi" konsens gospodnio-szynkarski w parku pod warunkiem, że w razie urządzenia w parku festynu przez inne Tow., wolno będzie temuż Tow. urządzić bufet w parku na własny rachunek.

Na temże posiedzeniu uchwalono zaopiniować przychylnie prośbę p. Jana Czerneckiego do Nam. o udzielenie koncesyi w Wieliczce na drukarnię dla celów przeważnie artystycznych.

Wreszcie uchwalono warunki zaciągnięcia w Banku kraj. pożyczki 100.000 kor. na cele cegielni gminnej. *K. S.*

Z Makowa.

Dnia 18 b. m. grało miejscowe Kółko amatorów „Gwiazdę Syberyi" na deskach sceny w sali „Sokoła". Być może, że szablonowemi są pochwały „artystów amatorów prowincyonalnych", owe „ciepłe korespondencye" — nie sposób jednak nie podnieść doskonałej gry młodych amatorów.

Czy weźmiemy Olgę (p. Alsenberg), czy Anzelma (p. Dziadowicz), Kazimierza (p. Ciapka), Tatrowa (p. Muszyński) lub wreszcie majora Grawiczyna (p. Chodzik) — każda sylwetka rysowała się wyraźnie, o każdej należy się wyrazić pochlebnie.

Dekoracye bez zarzutu wykonał p. Smolana. Publiczności zebrało się wiele — dochód znaczny ofiarowano „Sokołowi". Na ogólne życzenie przedstawienie będzie powtórzone dnia 15 b. m.

Z Rabki.

Festyn i popis sokoli. W zeszłą niedzielę odbył się festyn, urządzony staraniem „Sokoła" w Jordanowie. Prócz ćwiczeń sokolich uroznaicały program festynu, tombola, konkurs piękności etc. Ćwiczenia wolne praskie odbyły się ze współudziałem druhów ze Suchej. Prócz tego były ćwiczenia maczugami, ćwiczenia wywijadłem sokolic z Jordanowa, tudzież ćwiczenia lancami druhów z Jordanowa. Najefektowniej jednak wypadły piramidy, wykonane przez druhów z Jordanowa. Ćwiczenia odbywały się na gazonie przed zakładem, a to dzięki uprzejmości właściciela Rabki Dra Kadena, który zawsze odnosi się życzliwie do tutejszego gniazda sokolego, za co należy mu się pełne uznanie.

Zaznaczyć należy, że okoliczne gniazda sokole w podkarpaciu czują między sobą coraz większą łączność, czego dowodem były reprezentacye miast z Makowa, Suchej i Mszany dolnej. Że popis gimnastyczny wypadł wogóle tak świetnie, zawdzięczyć to należy niestrudzonej pracy naczelnika tutejszego „Sokoła" p. Pietrzaka, który przez kilka miesięcy ćwiczenia te przygotowywał, osobiście ćwiczeniami w Rabce kierował.

Festyn zakończył się ożywionym reunionem.

Z Wadowic.

Ofiara Tatr. Dnia 23 b. m. odbył się w Wadowicach pogrzeb słuchacza IV. roku prawa Jana Tarchalskiego, rodem z Bolechowa. Przed tygodniem był zmarły na wycieczce w Tatrach, gdzie podczas schodzenia z góry upadł tak nieszczęśliwie, że doznał poważnych wewnętrznych obrażeń. Przewieziony automobilem do wuja adw. dra Hoffmana w Wadowicach, mimo zabiegów lekarzy miejscowych i krakowskich zmarł.

Nagły zgon. W tym samym dniu, kiedy odbył się pogrzeb ofiary Tatr złożono także na wieczny spoczynek rzeźnika Jana Grzesiewicza (lat 56), który w powrocie z jarmarku w Suchej w chwili, gdy schodził z wozu zmarł nagle. Osierocił czworo dzieci.

Z Mielca.

Przedhistoryczna mikwa. W tutejszej kąpieli ortodoksyjnych żydów, t. zw. mikwie, pozostającej pod zarządem rabina, panują niesłychane stosunki. Brud i niechlujstwo w tej mikwie nie dadzą się wprost opisać. To też nic dziwnego, że mikwa ta już dawno nie spełnia swej misyi, a jest natomiast siedliskiem chorób zakaźnych. Nasze sfery inteligentne już dawno domagają się od rabina i kahału by wreszcie kres położyli temu stanowi, lecz „czynniki" te są głuche na wszelkie nawoływania. Możeby wreszcie fizykat powiatowy wglądnął w te stosunki i zamknął wreszcie tę mikwę, urągającą najprymitywniejszym pojęciom o „czystości" miejsca kąpielowego. Mieszkańcy Mielca tą drogą ślą do starostwa odnośną prośbę.

Z Bielska.

Zbeszczeszczenie dziecka — Włamania. — Okradziony złodziej. Onegdaj jakiś nieznany mężczyzna zbeszcześcił w praczkarni 9-letnią córkę kelnera p. Stelki. Natychmiastowe energiczne śledztwo wykazało, że czynu tego dopuścił się pewien urzędnik.

Dzięki niedostatecznej liczbie policyantów tutejszych, którzy ze względu na rozległość wielką dzielnic zadaniu swemu sprostać wprost nie mogą — w nocy z 17 na 18 dokonali tutejsi specyaliści aż trzy włamania — i tak: z trafiki p. Kongowej zapomocą podrobionych kluczy skradziono znaczki pocztowe, tytoń i cygara na łączną kwotę 251 K; ze sklepu żelaznego p. Pfistera rewolwer i kilkanaście scyzoryków wartości 60 K i z szynku p. Feinera z szuflady gotówkę 40 K.

J. Malec w Żywcu pożyczył notowanemu w policyi Kudzieli roweru, na którym ten ostatni zajechawszy do Dziedzic, chciał go tam sprzedać. Nim jednak znalazł kupca skradł mu go ktoś. Zawiadomiona policya o kradzieży odkryła zaraz winowajcę i rower zwróciła Kudzieli, który pojechał na nim w stronę Bielska sądząc, że tu łatwiej znajdzie kupca. Przeszkodził mu jednak właściciel roweru J. Malec, który nie mogąc się doczekać powrotu Kudzieli odniósł się do żandarmeryi, która też przytrzymała K. następnego dnia na drodze bielskiej.

Z Białej.

Sześciotygodniowe, systematyczne badanie mleka dowożonego z okolicy, czynione w tutejszym Magistracie wykazało, że 25% sprzedawanego za świeże, jest odtłuszczone lub wodą rozpuszczone. Odnośnie do tego przypomina Magistrat, że w myśl ustawy o produktach spożywczych z 1896 § 11 takie fabrykowanie podlega karze od 10 do 1000 K lub areszta od 24 godzin do 3 miesięcy. Podejrzane mleko jak najdokładniejszemu zbadaniu poddać można każdego czasu w tutejszym Magistracie.

ZE ŚWIATA

Adwokatów w Austryi było w 1911 r. 5444, więcej o 199 niż w r. 1910, a kandydatów adwokackich 3289. Z poszczególnych miast było adwokatów w Wiedniu 1239, we Lwowie 306, w Krakowie 145, w Przemyślu 53. W r. 1911 zmarło 97 adwokatów, a 5 wykreślono z listy adwokackiej. 72 wyeliminowano dla różnych przyczyn. Przybyło zaś nowych adwokatów 354, czyli że nadwyżka przybytku nad ubytkiem wynosiła 180.

Wybory w Poznaniu. W listopadzie b. r. odbędą się wybory do rady miejskiej w Poznaniu. Wybranych zostanie 60 radnych. Miasto Poznań podzielone jest na trzy klasy, każda klasa wybiera 20 radnych i jest podzielona na okręgi. Obecnie nastąpił nowy podział okręgów, wskutek czego Polakom wyrządzono krzywdę, która uwydatnia się w tem, że tylko w czterech okręgach trzeciej klasy można będzie przeprowadzić swoich kandydatów. Większość okręgów podzielona została tak, aby wszędzie utworzyła się większość niemiecka.

Wymowne cyfry. Wiadomą jest rzeczą oddawna, że niemiecka socyalna demokracya nie szczędzi ni zabiegów ni kosztów, by podbić dla siebie lud polski w zaborze pruskim i wtłoczyć go w ramy niemieckiej partyi. Na zabiegi ich w tym kierunku rzuca jaskrawe światło najnowsze sprawozdanie Zarządu niemieckiej socyalnej demokracyi, z którego okazuje się, że w ostatnim roku sprawozdawczym wydali oni na Górny Śląsk 70.586 marek, a mianowicie na „Gazetę Robotniczą“ 12.100 marek, na agitacyę Pepesów 4.182 marek, na koszta procesowe Pepeesom 1.200 mk., na prasę Pepeesom 17.365.10 mk., na agitacyę wyborczą 19.850.30 mk., na agitacyę ogólną 15.416 mk.

Na Poznańskie wydali 14.622 marek, a na Prusy Zachodnie 33.599 mk.

Ogółem więc niemieccy socyalni demokraci wydali na zawojowanie ziem polskich w ostatnim roku 118.897 mk.

Po ślubie w grób. We wsi pod Mirem, w gub. mińskiej, odbywało się wesele, w czasie którego pan młody założył się, że wypije 12 butelek piwa. „Wygrał też zakład, lecz wkrótce zemdlał i już nie można go było docucić. Panna młoda z rozpaczy otruła się karbolem.

Otruty przez zięcia. W szpitalu powszechnym w Wiedniu zmarł wieśniak Janke. Zgon jego wydał się podejrzanym i nasunął przypuszczenie, że Janke nie umarł śmiercią naturalną, ale padł ofiarą zbrodniczej ręki. Jak stwierdzono, dzień przed jego zgonem odwiedził go zięć, Sieber, w szpitalu i przyniósł mu butelkę piwa. Janke wypił piwo, nie wiedząc, że czuły zięć wsypał do szklanki pokaźną dawkę morfiny. Ona to spowodowała jego śmierć. Sieber usunął teścia ze świata, bo nie mógł doczekać się, kiedy nareszcie majątek jego jemu się dostanie. Aresztowano go, a wraz z nim jego żonę i siostrę, jako podejrzane o współudział w zbrodni.

Więcej waryatów, niż zdrowych. Pisma angielskie zamieszczają przepowiednie znanego angielskiego lekarza dra Winslowa, który, opierając się na kombinacyach statystycznych, doszedł do wniosku, że w r. 2112 całą ludzkość ogarnie szał. Zdaniem dra Winslowa cyfry obłędów przybierają z każdym rokiem zastraszające rozmiary. W roku 1859 statystyka wykazała 36.762 chorych umysłowo, za rok ubiegły 135.000. Przed 50 laty przypadał w Londynie procentowo jeden chory na 575 mieszkańców, obecnie na 236. Wnioskując w dalszym ciągu, dochodzi dr. Winslow do konkluzyi, że po upływie 300 lat więcej będzie w świecie ludzi chorych umysłowo, niż zdrowych. Dowodzenia powyższe przyjmują pisma angielskie ze sceptyzmem dodając ironicznie, że w razie sprawdzenia się teoryi dra Winslowa, zmiana może nastąpić jedynie w tym kierunku, iż chorzy umysłowo obejmą rządy, a zdrowych zamkną pod klucz, jako niebezpiecznych waryatów.

Z faworytami i bez kapeluszy. Mody męskie nie są tak kapryśne, jak kobiece ale mimoto ulegają również zmianom. I tak np. donoszą z Londynu, na weselu miss Maryi Lohr, tj. na uroczystości, która należy do nadających ton modzie, zarówno pan młody, jak i jego drużbowie mieli twarze ozdobione faworytami. Dzienniki uważają to za początek „renesansu faworytów“, które w Austryi nigdy nie wyszły z mody z powodu przykładu cesarza Franciszka Józefa.

Drugą nowością w modzie męskiej jest coraz powszechniejszy za granicą zwyczaj chodzenia zupełnie bez kapelusza. Uprzejmi Francuzi, godząc się z tym zwyczajem, kłopocą się tylko co będzie z kłanianiem się? Skinienie głową i zgrabne pochylenie tułowia im nie wystarcza, ukłon po wojskowemu wydaje się za pretensyonalny, a skinienie ręką zbyt protekcyjne, sądzą więc, że najlepiej będzie ozdobić twarz wdzięcznym uśmiechem, na sposób japoński. A zatem „ex oriente lux“.

Jak się ustrzec łysiny? Pisma humorystyczne mogą niebawem utracić najobfitszy temat — konceptów: po tysiącu innych „niezawodnych“, znalazł się nowy środek „najniezawodniejszy“ na łysinę, w dodatku — łatwy do zastosowania dla tych, którzy nie oglądają się na to, co o nich pomyślą inni. Wyłuszcza go w świeżo wydanej w Lipsku broszurze dr med. Maks Meyer z Bernstadtu, w Saksonii, dla czego łysina spotyka się częściej u mężczyzn, niż u kobiet. Dochodzi do dwu wniosków: pierwszym, że mężczyźni myją lub zlewają głowę zimną wodą; drugim, że noszą kapelusze twarde, nie przepuszczające powietrza i że te kapelusze przylegają szczelnie do włosów — nie tak, jak u kobiet, które zabezpieczają się podkładkami, sztucznymi warkoczami, lokami i t. p. Że taka, a nie inna jest przyczyna łysin, autor dostrzega to w fakcie, że czaszki obnażają się w tych właśnie miejscach, które osłania kapelusz. Niejeden może sobie dać ostrzydz włosy, nie zdejmując wcale kapelusza, tak ściśle zaznaczona jest granica. — A rada na to jaka? Używać jaknajmniej kapeluszy filcowych, cylindrów, i o ile na to pozwala — deszcz lub słońce — chodzić z kapeluszem w ręku. Dodajmy, że przed wynalezieniem owej metody dr Meyera, stosował ją sławny ilustrator polski Andrioli i — potwierdził ją — niesłychanie bujną czupryną.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga **losowanie**.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy dalszą **zagadkę** i wyznaczamy znowu książkową premię.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

17 Zadanie konikowe.

Ułożył inż. Wład. [illegible]mbroziewicz w Tarnowie.

		dy	że	dnie	żeś	ledć	ser	ca	po		
		na	roz	bo	ce	ser	wie	wa	ci		
rza	ra	dy	kie	dno	pierś	dzi	na	świat	zam	kiem	w my
kie	je	głąb	ni	co	dnie	mor	pohnie	co	śli	trą	się
wód	bu	się	chła	ci	ob	się	a	ji	swój	kniesz	swo
dzie	ni	zmą	dy	fa	li	ser	skiej	po	jej	że	od
nic	się	niem	ma	ot	wte	cy	po	ce	żmi	reł	i
pie	li	jem	łę	ży	li	fa	je	pe	drzy	ra	żdzi
skry	swych	zwąt	tej	ta	ja	cie	za	na	gnil	o	i
i	dno	szta	dem	w per	rzyj	bej	bok	ta	ko	i	li
		ty	na	ce	łez	ce	cię	rnie	rzdła		
		tchną	ka	się	o	zaj	je	a	kiem		

Zadanie należy wyciąć, nalepić na kartkę korespondencyjną zaznaczyć na zadaniu kreski konikowe — i przesłać redakcyi.

Rozwiązanie 16-ej szarady.

Konstantynopolitańczykowie.

Trafne rozwiązania nadesłali pp: Wandzia Mazanek, Kraków; J. Aleksandrowicz, Kraków; St. Świerkosz, Kraków; K. Pająkówna, Kraków; J. Chmiel, Przecław; K. Kotulski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; J. Jendlowa, Luhaczowice; Jan Günther, Skrzydlna; O. Flachnówna, Zakrzówek; J. Gawron, Podgórze; Wład. Wąsówna, Kraków; Marya Malmowska, Oświęcim, Józef Kolatek, Solca-Karwin; Leszek Wilkosz, Jordanów; Anna Grabowska, Kraków; P. Markiewicz, Krzeszowice; E. Manowarda, Złoczów; A. Sękiewicz, Dobczyce.

Nagroda (powieść p. t. „Andzia“ przez S. Libawskiego) **przypadła** losem p. O. Flachnównej w Zakrzówku (do odebrania w Redakcyi).

Odpowiedzi redakcyi: Wpp. St. Wojtowiczównej i St. Karasiowi: Rozwiązanie poprzedniej szarady przyszło zapóźno. **Odpowiedzi** nadchodzących w sobotę lub później, a tyczących się jeszcze zeszłotygodniowej zagadki, już nie uwzględniamy.

Koła gumowe do powozów

w najlepszym gatunku polecają

GERTLER i BRAND

KRAKÓW, GOŁĘBIA 10.

Skład maszyn, Narzędzi, Przyborów technicznych i elektrotechnicznych

Telefon 2037. 947

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny
145 wyrób trumien.

Adolf Siostrzonek

malarz

w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4.

podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót tak malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 36, I. p.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 8



1 kg. szarych skubanych K 2·—, lepsze K 2·40, półbiałych pierwszej jakości K 2·80, białych K 4·—, pierwszej jakości miękkich jak puch K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. — Puch szary K 6·—, 7·—, biały najlepszy K 10·—, puch z piersi K 12·—, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·— 14·—, 16·—. Poduszka K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny wielkości 200×140 cm. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. Poduszki o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Piernaty z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości Max Berger w Deschenitz Nr. 198 a (Czeski las). Niemaryzyka, gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli za darmo. 865

Najlepsze czeskie źródło!



Tanie pierze!

1 kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4·—, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 2·50—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 25

„OLLA“



najlepsze
Specyalności
GUMOWE
z 2 letnią gwarancyą polecają
REIM I SKA
KRAKÓW
Rynek 37.

Najnowsze specyalności gumowe męskie i damskie zawsze na składzie. 676
Cenniki tego działu wysyłamy darmo dyskretnie.

IGNACY CYPRES, KRAKOW.



ul. Szewska 13 1.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich: 1 Brytania Anker Rem. syst. Roskop 36 godz. z pięknym łańcuszkiem K 3·90. 1 amer. elektr. złoty Rem. z marką Solenon. nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem Koron 4·70. — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. — Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od koron 2·—. Zegarki złote damskie od koron 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 244

We wszelkich sprawach

o łaski, zapomogi, naprawę krzywd i t. d. — zwracać się należy o poradę do

Biura korespondencyjnego

w Krakowie ulica Karmelicka 12.

Pisemne przedstawienia spraw uskutecznia — porad osobistych i listownych udziela Biuro natychmiast. Honoraryum bardzo umiarkowane. 844

Preparat „TRAYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Illustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysyłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować M. E. Trayser, No 160 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.



Panienki

ze szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę przy inteligentnej wdowie. Na żądanie fortepian w domu. Zgłoszenia: Rozwadowiczowa, Kraków Stolarska 13 II. p. 984

Pracownia

252 tapicerska

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO

znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.

Filia c. k. uprzywilejowanego

Galicyjskiego Akcyj. Banku Hipotecznego w Krakowie

sprzedaje wagonami

Wapno i węgiel krajowy i górnośląski.

Od 1. października br. otwiera dla detalicznej sprzedaży skład węgla, drzewa opałowego, wapna niegaszonego i gaszonego na tak zwanym placu drzewnym, naprzeciw nowego dworca towarowego, dojazd ulicą Warszawską.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski)

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna. Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca. Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca. Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska. Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej)
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza. Lwowa i Husiatyna. przedpoł (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy. Żywca. Opawy, Berna, Ołomuńca. Cieplic.
9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny. Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia. (do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa. Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola
9·00 wieczor (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa. Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga. Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega. Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia
8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega. Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna. Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(87) *Tłumaczyła Marbur.*

Gdym po raz wtóry drzemać zaczął obudził mię dziadek.

Nie mówił nic i poruszał się niepewnie w Reicha zbyt długich spodniach.

Po raz pierwszy w życiu byłem zadowolony z tego, że jest podchmielony.

Nazajutrz rano o ósmej — obudziłem się doskonale wypoczęty i znacznie odważniejszy. Wyciągnąłem się raz jeszcze i doszedłem do tego samego wniosku co Reich. Istotnie nie mogli mi nic zrobić, byłem więc głupcem bojąc się czegokolwiek. Po latach uchodzić chyba mogło za cud, że onej nocy już z rozbitego statku tysiączka znaleźć się mogła na brzegu.

W kuchni zjadłem to, co mi Wanda wczoraj przyniosła — zimny kotlet i sporo ziemniaków. Nastawiłem wodę, przyniosłem chleba, obudziłem dziadka i okłamawszy go, że otrzymałem urlop na tydzień, spędziłem resztę dnia u Reichów.

Mój przyjaciel Cezary był w doskonałym humorze. Pocieszał mię bym się nie martwił postradaniem posady, gotów jest zapłacić za mieszkanie za rok z góry, a musiałby bardzo źle iść interes, gdybym nurkowaniem nie zarobił najmniej sześćset marek rocznie.

Rut również była uprzejmą, raz pochwyciła moją rękę, a raz oparła się nawet na mojem ramieniu. Wanda cerowała pończochy. Krezus spał u moich stóp. Jednem słowem mimo zrywającego się co chwila wichru za oknami — dzień był bardzo spokojny i miły. Reich właśnie przerzucał kartki swego wstrętnego spisu zatoniętych statków, gdy zadzwoniono u drzwi. Na progu stał nowy wachmistrz żandarmeryi.

Naturalnie przyszedł w sprawie tysiączki — zanotował odpowiedź moją w nowiutkim notatniku i orzekł, że o tej sprawie usłyszę gdy Klut z „Elfrydą“ powróci do portu, że jednak nie wierzy ani trochę w znalezienie tysiączki, gdyż banknot był zupełnie suchy.

Potem zażądał widzenia mojego „lokatora“; zapytał, stojąc u drzwi i ciekawie zaglądając do wnętrza, czy Reich zamierza stale u nas zamieszkać, a jeżeli tak — gdzie jego papiery.

Był to surowy, grzeczny, zimny i niewzruczony policyant, z oczami ciągle zajętemi wypatrywaniem rzeczy „zabronionych“, którychby zapewne dłużej jeszcze u nas bawił gdyby na ulicy nie wszczął się nagły ruch i krzyk.

Na naszem wybrzeżu jakiś nieznany statek sygnalizował prośbę o pomoc.

Ludzie pędzili ku portowi. Straż nadbrzeżna telefonowała o łódź ratunkową. Policya zajęła się zwołaniem załogi.

Potem zabrano konie z paszy potrzebne do zaprzęgu, zaniesiono na łódź aż do miejsca wypadku, ażeby dopłynąć do okrętu.

— Dajcie mi prędko buty! — rzekł Reich szybko jak tylko drzwi się za żandarmem zamknęły.

W pięć minut później dążyliśmy do portu, Reich, Rut i ja. Za nami spieszył dziadek, który lubił takie widowiska.

Wicher był bardzo silny, tak że Rut nie mogła nadążyć za nami.

— Chodź w środek — rzekł Reich niecierpliwie.

Wziąłem ją pod rękę przyczem nie omieszkałem rękę tą do mego boku przycisnąć (latające w wietrze jej spódnice owiewały moje nogi).

Zbliżenie to było mi bardzo miłe i miałem nadzieję, że okręt dość daleko od portu ugrzązł.

I tak było w istocie. Około siedmiu mil (angielskich) od portu leżał statek — tak daleko, że urok drobnej rączki na mojem ramieniu i powiewającej sukienki znacznie zbladł.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.